Nr 47 Niedziela, 23 listopada 1924 Rok LVI

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika 20. Numer telefonu 1849.
Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna, nr 27, tel. 432.
Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25.
Rękopisów, także i nieprzyjętych, Redakcja nie zwraca.
Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

ORGAN URZĘDOWY
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

REDAKTOR NACZELNY
Prof. BRONISŁAW JANOWSKI

Prenumerata kwartalna: 6 zł. — Dla członków organizacyj rolniczych, których „ROLNIK“ jest organem: 5 zł.
Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości 62 mm zł. 0·15; na pierwszej stronie okładki 50%, na stronie przedtekstowej, zatekstowej i ostatniej okładki 25% więcej; drobne: za 1 słowo zł. 0·05, minimalnie zł. 1·—, płatnych zgóry.

Józef Victorini

Upadek eksportu jaj z Polski i jego przyczyny

Rozwój hodowli drobiu w naszem Państwie zależny jest od dwóch czynników. Pierwszy, to należyte zrozumienie jego doniosłości ekonomicznej przez Rząd i wydatne popieranie materjalne organizacyj społecznych, działających na polu ulepszenia produkcji drobiu, drugi polega na zwiększonem spożyciu jaj i mięsa drobiu, oraz na należytem zorganizowaniu eksportu drobiu, a w pierwszym rzędzie jaj kurzych.

Przedewszystkiem należy się starać o ulepszenie jakości jaj, przeznaczonych na sprzedaż, gdyż jest rzeczą oczywistą, iż jaja świeże są chętniej i liczniej spożywane. Spożycie jaj wzmogłoby się bardzo znacznie, gdyby konsumenci mieli pewność nabywania jaj świeżych i zdrowych, a wszystko co tylko do tego może się przyczynić powinno być bodźcem dla ogółu hodowców do podjęcia odpowiednich starań.

Rozumna zaś i na istotnych zasadach ekonomicznych oparta polityka eksportowa przyczynić się musi niewątpliwie do pomyślnego rozrostu hodowli, zapewniając z jednej strony korzystny zbyt producentom, z drugiej zaś udostępniając zarazem miejscowej konsumcji dobry i tani towar, przyczem niespożyta w kraju nadwyżka, wywożona na korzystne zagraniczne rynki zbytu, zaważyć może pokaźnie na korzyść bilansu państwa.

To też od około 40 lat zajmują jaja kurze w handlu światowym jedno z naczelnych miejsc, wśród artykułów, będących przedmiotem importu, względnie eksportu.

Obraz ogromnego wpływu handlu jajami na bilanse poszczególnych państw dają nam cyfry statystyczne, z których wynika, że Niemcy sprowadziły w r. 1907 z za granicy jaj za 148 miljonów marek, Anglja zaś za 145½ miljonów marek, podczas gdy w tym czasokresie wywieziono z Rosji jaj wartości 175, a z krajów b. Monarchji austro-węgierskiej 64 miljonów marek.

Opłaty celne, za jaja wywiezione z Polski w r. 1923 w ilości 1126 wagonów, przyniosły Skarbowi Państwa 156.227½ funtów szterlingów nie licząc ubocznych wpływów z tak zwanych opłat manipulacyjnych, oraz napływów do P. K. K. P. wszystkich dewiz angielskich, które eksporterzy zniewoleni byli w całości wymieniać na marki polskie.

Produkcja jaj, a łącznie z nią popieranie i ulepszenie hodowli drobiu, przybrała w niektórych krajach znaczne rozmiary, pozwalające na korzystny wywóz, przyczem rządy państw eksportujących energicznie popierały zarówno usiłowania eksporterów jaj, jakoteż i producentów, zmierzające z jednej strony do stałego opanowania korzystnych zagranicznych rynków zbytu, z drugiej wzmożenia i udoskonalenia produkcji.

Ekonomiści zagraniczni rozumieli bowiem, że hodowla drobiu i eksport jaj są wzajemnie zależne, że im wyższa jest kultura hodowlana, tem lepsza i obfitsza produkcja jaj, pozwalająca na jakościowo i ilościowo doskonalszy eksport.

W dobie powojennej, z wyjątkiem Bułgarji i Rumunji, jedynie w Polsce wprowadzono cła na jaja, wywożone poza granice celne, gdyż wszystkie inne ekspedjujące państwa wychodząc z założenia, iż cłami wywozowemi można obkładać tylko artykuły niedostępne poza krajem, który je ekspedjuje, nie czyniły i nie czynią swemu eksportowi tego rodzaju utrudnień, które są sprzeczne z elementarnemi zasadami ekspansji własnego wywozu i są najpowolniejszym sprzymierzeńcem konkurencji obcokrajowej.

W memorjale moim z 14 VIII. 1919 r., przedłożonym Ministerstwu Rolnictwa i Dóbr Państwowych, na polecenie naczelnika Wydziału Hodowli zwierząt p. Wysokińskiego, wskazałem, że wobec ówczesnego zniszczenia, spowodowanego zamętem w Rosji i na Węgrzech, oraz opłakanego stanu na Bałkanach, kraje te przez pewien czas nie będą mogły wywozić jaj, z czego należy skorzystać, by na razie w granicach ustalonych kontyngentami wprowadzić nasz eksport jaj, pod jak najlepszą marką, na zagraniczne rynki zbytu.

Niestety Ministerstwo Rolnictwa pozwoliło sobie wydrzeć wszelką inicjatywę i ingerencję w kwestji wywozu jaj, a praktyki rozmaitych wojennych urzędów, którym poruczono regulowanie wywozu i przywozu, przyczyniły się do gruntownego zniechęcenia zagranicy do sprowadzania jaj z Polski.

Jan Szczygielski

O projekcie ustawy w przedmiocie niektórych zmian i uzupełnień w austrjackiej ustawie lasowej z dnia 3 grudnia 1852 r.

II

Art. 3 noweli opiewa:

„§ 3 ustawy lasowej otrzymuje brzmienie następujące:

§ 3 Wszystkie powierzchnie, przeznaczone w myśl ustawy niniejszej do zalesienia, o ile naturalne odnowienie ich odpowiednim rodzajem drzewa stosownie do jakości siedliska i sposobu gospodarstwa uznane będzie przez właściwe władze za niemożliwe lub niedostaczne, winny być zalesione sztucznie najpóźniej w ciągu lat trzech od chwili rozpoczęcia wyrębu, licząc od najbliższej, po rozpoczęciu wyrębu, wiosny. Zaległości z lat, poprzedzających wydanie niniejszej ustawy, winny być zalesione najpóźniej w ciągu lat pięciu.

W wypadkach wyjątkowych, jeżeli posiadacz lasu, z przyczyn od niego niezależnych, nie mógł zalesić tych powierzchni w powyższych czasokresach, może właściwa władza administracyjna, po wyjaśnieniu i stwierdzeniu faktycznego stanu rzeczy, zezwolić na stosowne przedłużenie terminu zalesienia.

Obowiązek zalesienia obszarów wyciętych lub przeznaczonych do produkcji drewna przywiązany jest do tych obszarów, bez względu na zmianę osoby właściciela.

W razie nie wykonania przez posiadaczy lasów albo osoby upoważnionej do rozporządzania lasem, wzmiankowanego w ustępie pierwszym obowiązku w terminie, oznaczonym przez właściwe władze lub przewidzianym w planie gospodarczym lub w zarysie ogólnego technicznego programu gospodarczego, jak również w razie niewykonania przepisanego w § 2 a zalesienia powierzchni wyrąbanych, oraz przy niedostatecznem wykonaniu odnowienia sztucznego, zalesienie dokonane będzie na rachunek posiadacza, koszty zaś ściągnięte w drodze egzekucji administracyjnej.

W razie przekroczenia miary użytkowania, przewidzianego w planie gospodarczym albo w zarysie ogólnego technicznego programu gospodarczego lub zezwoleniu właściwych władz, albo niewykonania przepisanych w planie tym, zarysie, lub zarządzeniach władz, zalesień, mogą władze te zakazać wyrębu.

W wypadkach wyjątkowych, jeżeli posiadacz lasu lub osoba upoważniona do rozporządzania lasem przez gospodarkę, prowadzoną ze znacznym uszczerbkiem dla interesu publicznego, narażają las na zniszczenie tak, iż nalezy przypuszczać, że własnem staraniem i nakładem nie przywrócą prawidłowego stanu gospodarki, może Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych ustanowić nad nieprawidłowo zagospodarowanym majątkiem leśnym przymusowy zarząd państwowy".

Paragraf ten jak widzimy zastępuje § 3 patentu, który postanawiał, iż świeże wyręby należy najdalej w ciągu lat pięciu znowu na las zapuścić, z dawniejszych zaś wyrębów zalesiać rocznie taką część, ile wynosi kolej rębna. Za niewykonanie tych postanowień przewidywał § 3 patentu kary pieniężne, i ponawianie tych kar dla wymuszenia zalesienia.

Że przewidziana w noweli ingerencja Państwa, w sprawie wyboru rodzaju drzewa, stanowczo za daleko zostaje posunięta, dowodzić tego nie trzeba.

Kategorycznie przez nowelę ustanowiony trzyletni (jako najdłuższy) termin sztucznego zalesienia wyrębów musi być uznany za zbyt krótki, jeśli się zważy, że w wielu wypadkach niezalesianie zrębu przez 1 lub 2 lata jest konieczne z ważnych powodów gospodarczych, tudzież, że pierwsze sztuczne odnowienie zrębu bardzo często wymaga rozległych uzupełnień i poprawek, trwających nawet szereg lat zanim zrąb można nazwać zalesionym. Taksamo w większości wypadków za krótkim będzie pięcioletni okres czasu do zalesienia starych wyrębów, szczególnie we wschodniej Małopolsce, gdzie wojenne zniszczenia drzewostanów zajmują rozległe obszary.

Z brzmienia pierwszego ustępu § 3 wynika, że termin zalesienia zostaje ustawowo postanowiony tylko na te wypadki, gdy zostanie uznane przez władze, że odnowienie naturalne jest niemożliwe lub niedostateczne. Otóż to uzależnienie ustawowego terminu zalesienia, od wspomnianego uznania władz, nie leży w interesie trwałości kultury leśnej, bo może być źródłem zaniedbania zalesień, nie uznanych przez władzę za potrzebne z powodu niemożliwości zalesienia naturalnego. Ustawa w tem miejscu przecenia zdolność Państwa do wydawania w porę i w każdym wypadku orzeczeń czy naturalne zalesienie będzie możliwe i dostateczne, czy też ma nastąpić zalesienie sztuczne.

§ 3 przewidując w dalszym ciągu wydawanie przez władze zezwoleń, na stosowne przedłużenie terminu zalesienia, nie powinien zaznaczać, że stać się to może tylko w jakichś wypadkach „wyjątkowych", gdyż udzielenie zezwolenia zależy od faktycznego stanu rzeczy, a nie od wyjątkowości wypadku. Doczepianie do ustawy wszelkich zbędnych wyrazów, o mglistem znaczeniu, zaciemnia ją tylko i stwarza możliwość mylnych interpretacyj.

§ 3 nie przewiduje żadnych rygorów na wypadek niedotrzymania ustanowionych w nim terminów, zalesienia obszarów wyciętych. Doznaje się wrażenia, że pamięć o tych rygorach zabłąkała i zgubiła się wpośród postanowień ustępu czwartego, który mówi tylko o rygorach za niedotrzymywanie terminu, oznaczonego przez właściwe

---

Antoni Juściński

Refleksje ze zdobytej praktyki sadowniczej

Dnia 13 września b. r. zaprosiłem członków „Liskiego Koła Tow. Gosp.", na ankietę sadowniczą do Olszanicy, koło Ustrzyk, celem zwiedzenia założonego przezemnie przed czternastu laty sadu, na dwóch silnych zboczach, nad stawkiem, groble którego także obsadziłem drzewami owocowemi. Jedna z uboczy ma wystawę wschodnio-południową, druga zaś zachodnio-północną, a cały sad jest rozmieszczony na 11.5 ha. Zanim przystąpiłem do założenia tego sadu, jako przedsiębiorstwa większego, handlowego, konferowałem dłuższy czas z ludźmi fachowymi jak z inspektorami sadowniczymi Tow. Gosp. Wschodniej Małopolski, niemniej zapraszałem sąsiadów i znajomych, którzy tu w górach się porodzili, by wypowiedzieli swoje zdanie co do gatunku owoców i ich odmian jakie należałoby tu posadzić, na poszczególnych wystawach. Przez parę lat miałem wiele narad i porad, zanim przystąpiłem do założenia tego większego przedsiębiorstwa, tymczasem te dziko zarośnięte ubocza wycinałem i karczowałem, by je móc obsadzić drzewami. Zdania moich doradców wielce się różniły, więc obie ubocze zasadziłem według swego uznania w ten sposób, że na wschodnio-południowej dałem w odstępach 10 m same jabłonie i tak: parę drzew letnich, t. j. oliwki, czerwone i różanki Wirgińskie, trochę jesiennych, t. j. Kronselskie i Malinowe-Oberlandzkie, a resztę t. j. całe gross uboczy zasadziłem Piękną z Boskop, i renetą Kulona, Baumana i Pepiną Parkera. Drugą ubocz, t. j. zachodnio-północną, zasadziłem przemiennie. Jeden rząd jabłonie (reneta kaselska i landsberska), drugi śliwy, pomiędzy rzędami dałem odstęp 12 m, a drzewa na tych rzędach co 6 m, gdyż zanim jabłonie się rozrosną, to śliwy ustąpią.

Samo sadzenie na tych falistych uboczach kosztowało wiele pracy, bo wytyczenie równych odległości było nader uciążliwe. Sadzenie trwało przez 2 lata, gdyż 1.006 sztuk drzew zostało posadzonych wedle prawideł sadowniczych, potem rozpoczęła się sprawa okopywania, podlewania gnojówką z domieszką wody, następnie prowadzenie koron pod nożycami, rozchylanie ich, jednem słowem staczając się z jednej uboczy na drugą, dałem silny upust mej energji.

Drzewka z początku rokowały dobre rezultaty, potem zaczęły ginąć na uboczy wschodnio-południowej, i to w środku, na przegięciach terenu, gdzie się utworzyły naturalne szklarnie, z powodu gorących promieni słońca.

Jabłonie wprost więdły, a to z powodu zupełnego zamknięcia od zachodu i północy. Do tego wszystkiego zawitała do nas nornica, żywiąca się głównie korzeniami jabłoni, bo grusze mało podjada, a pestkowych zupełnie nie tyka. Walka z nornicą jest bezskuteczna, bo żadnej

władze lub przewidzianego w planie gospodarczym, względnie w zarysie ogólnego programu gospodarczego, a nie terminu, oznaczonego przez ustawę. Natomiast dopiero w tym ustępie postanowiono rygory, odnoszące się do poprzedniego § 2 a. Na wszystkie te wypadki zresztą, tudzież na wypadek niedostatecznego wykonania odnowienia sztucznego, ustanowiony rygor dokonania zalesienia, na rachunek posiadacza, wydaje się o tyle mniej odpowiedni, od ewentualnych kar pieniężnych, że znów za daleko posuwa ingerencję Państwa, które, jak przypuszczać trzeba, chociaż tego wyraźnie nie powiedziano, miałoby zalesienia dokonać.

Rozważając istotę cele i zadania Państwa musi się przyjść do przekonania, że o ile chodzi o lasy, to celem i zadaniem Państwa jest zabezpieczenie trwałości produkcji gruntu leśnego w sposób użytkowania tej produkcji, a także miara użytkowania tego, o ile nie zagraża trwałości produkcji, musi być pozostawiona właścicielowi lasu, przyczem Państwo może być jedynie powołane do stania na straży praw osób trzecich, o ileby prawa te obrony Państwa wymagały.

Z tego stanowiska wychodząc musi się za niewłaściwe uznać postanowienie piątego ustępu § 3, według którego władza może zakazać wyrębu w razie przekroczenia miary użytkowania, przewidzianej w planie gospodarczym albo w zarysie technicznego programu, tembardziej niewłaściwe, że i samo ułożenie i zmiana planu gospodarczego musi być pozostawioną prywatnej inicjatywie właściciela lasu. Słuszności tego zapatrywania dowodzą w pewnej mierze ostatnie zarządzenia Rządu, dające lasom państwowym charakter prywatnego przedsiębiorstwa.

Art. 4 noweli brzmi:

§ Po § 3 ustawy lasowej dodaje się nowy paragraf 3 a, o brzmieniu następującem:

§ 3 a. Posiadacz lasu lub osoba upoważniona do rozporządzania lasem, jakoteż i przedsiębiorca wyrębu, winni niewykonania postanowionych przez ustawę niniejszą przepisów o sztucznem zalesieniu powierzchni, przeznaczonych do produkcji drewna, albo dokonania takiego sztucznego zalesienia z pogwałceniem postanowionych przepisów, będą karani: aresztem do miesięcy dwóch, a nadto grzywną w wysokości do 3 złotych za każdy jeden pełny ar, podlegającej zalesieniu powierzchni, i za każdy rok przekroczenia terminu zalesienia.

Karę za przekroczenie, w paragrafie niniejszym przewidzianą, wymierza się niezależnie od kary, przepisanej w § 4 za samo cięcie drzew albo karczowanie pni lub korzeni".

W § 3 a przewidywaną jest znów wina posiadacza, a nie właściciela lasu, i wina „przedsiębiorcy wyrębu" za niewykonanie sztucznego zalesienia, i znów jest mowa o pogwałceniu „postanowionych przepisów". Na wadliwość takiego ujęcia rzeczy, wskazano już poprzednio.

Podnieść tu jeszcze należy, że niewiadomo co w pojęciu noweli trzeba rozumieć pod określeniem „przedsiębiorca wyrębu". Czy jest nim, względnie czy są nimi i mogą być pociągnięci do odpowiedzialności za niewykonanie sztucznych zalesień akordowo na zrębie pracujący rębacze, czy też nie?

W postanowieniach karnych paragrafu tego nie powiedziano dość wyraźnie, lecz przeciwnie, stylizacja pozostawia pewne wątpliwości co do tego czy kara aresztu do dwóch miesięcy ma być mymierzana także za każdy jeden ar niezalesionej powierzchni i za każdy rok przekroczenia terminu zalesienia, czy też mierniki te odnoszą się tylko do grzywny.

Kara aresztu jest tu też nie na miejscu z powodów analogicznych tym, które przytoczono poprzednio, gdy także o areszcie była mowa.

Art. 5 noweli postanawia:

„§ 4 ustawy lasowej otrzymuje brzmienie następujące:

§ 4 Posiadacz lasu lub osoba upoważniona do rozporzadzania lasem, jakoteż przedsiębiorca wyrębu, winni użytkowania lasu, niezgodnie z przepisami niniejszej ustawy, a zwłaszcza cięcia drzew albo karczowania pni lub korzeni w przypadkach gdy takiego cięcia lub karczowania zabrania ustawa niniejsza, albo cięcia drzew lub karczowania pni lub korzeni z pogwałceniem ustanowionych przepisów będą karani: aresztem do miesięcy dwóch, a nadto grzywną w wysokości od pojedynczej do trzykrotnej wartości samowolnie ściętych drzew albo samowolnie wykarczowanych pni lub korzeni, określonej według cennika wartości drewna i płodów lesnych, układanego przez właściwe władze wedle zasad, podanych w załączniku D do §§ 73 i 76 niniejszej ustawy.

Niezależnie od tej kary, pozyskane samowolnie drzewa, pnie i korzenie będą odebrane lub też ściągnięta ich wartość na rzecz Skarbu".

Artykuł ten wprowadza owe postanowienia w miejsce dawnych, zakazujących pustoszenia lasu. Jeżeli autor projektu miał tu także na celu zapobieżenie pustoszeniu lasu, co przypuszczać należy, to zacieśnił bardzo pojęcie pustoszenia, widząc jego powody jedynie w użytkowaniu lasu, co musiałoby wyjść na szkodę produkcji leśnej.

Odpowiedzialność przedsiębiorcy wyrębu i nawet kara aresztu za pogwałcenie jakichś bliżej nieokreślonych, lecz nie ustawowo „ustanowionych przepisów" i tu taksamo, jak w jednym z poprzednich paragrafów, niczem nie dadzą się uzasadnić.

---

trucizny, ani preparowanej pszenicy nie bierze, w części tylko pomaga okopywanie drzew dwurazowe z wiosną i jesienią, i niszczenie tym sposobem jej licznych krużganków i nor. Radziłem się chemików, miłośników pomologji, żaden nie wynalazł środka celem jej tępienia i chyba jedne ciężkie gazy, wprowadzone do nor, mogłyby ją wygubić.

Przyszła wojna, rok 1914. — Powróciwszy po roku do domu zastałem same zgliszcza, a sad przez konie Honwedów prawie doszczętnie wyłamany. Z wiosną 1916 roku zabrałem się do uporządkowania nieszczęśliwego sadu.

Drzewa bardzo silnie uszkodzone usunąłem, rany leczyłem i uzupełniałem brakujące najodpowiedniejszemi szczepami. W roku 1918/1919 lisy, których tu w górach mieliśmy poddostatkiem, oddały nam wielką przysługę, bo jedząc powojenne konie padłe na parchy, nie tylko same wyginęły, ale zaraziły nornice, tak, że po dziś dzień sad nasz jest wolny od tej strasznej plagi!

Biedny ten sad przechodził takie przykre koleje w swoim rozwoju, że może dziś służyć za stację doświadczalną, wykazując przytem wielką odporność drzew, bo wyleczone sztuki dały tego roku piękne dorodne owoce, a przeważnie renety.

Zaproszonym członkom, przedstawiłem główne zasady założenia, sadzenia i pielęgnowania sadu, wykazując błędy w jego założeniu, a przedewszystkiem zwróciłem uwagę na ubocz zachodnio-północną, która wzrostem drzew i owocami już na pierwszy rzut oka wykazała pierwszeństwo nad uboczą przeciwległą, wschodnio-południową. Rzecz łatwa do zrozumienia, bo w górach mamy częste późne przymrozki, a drzewa na stokach północnych później się rozwijają, przeto kwiat nie jest narażony na mrozy.

Co do „naturalnych szklarń", o których wyżej wspomniałem, a gdzie jabłonie wskutek gorąca wyginęły, to niższe rzędy gruszami, wyższe zaś wiśnią i czereśnią uzupełniłem. Sad Olszaniecki po założeniu miał 1.006 sztuk drzew owocowych i pomimo prawie corocznego uzupełniania brakuje jeszcze 200 sztuk, co wedle cenników równa się sumie około 800 zł.

Na obecne czasy suma to wielka dla nas rolników w górach, bo prócz drzewa nic sprzedać nie możemy, a i o nie obecnie nikt nie zapyta, stracony zaś rok w sadownictwie to wielka i niepowetowana strata! Niestety rozmyślania nic nie pomogą, bo przecież podatki pierwsze, a swem nieproporcjonalnem wyśrubowaniem, do naszych dochodów, stawiają nas nieraz w pozycji bardzo ciężkiej!

Bezcelowe byłoby też odbieranie na rzecz Skarbu samowolnie pozyskanych drzew, pni i korzeni, lub ściągnięcie ich wartości, bo poprzednio ustanowione kary są dostatecznie wysokie, a wykonanie postanowienia tego obarczałoby Państwo funkcjami dlań nieodpowiedniemi,



Zjazd liskiego Koła Tow. Gospodarskiego. (Do fejletonu).

tudzież zbyt silnie godziłoby w zagwarantowane konstytucją prawo prywatnej własności.

Art. 6 noweli opiewa:

„Po § 4 ustawy lasowej dodaje się nowy paragraf 4 a, o brzmieniu następującym:

§ 4 a Handlujący drewnem lub wyrobami leśnemi, albo przedsiębiorca lasu, winni nabycia od posiadacza lasu albo osoby upoważnionej do rozporządzania lasem, przyjęcia od tychże na przechowanie, do przewiezienia lub do ukrycia, albo przyjęcia od tychże w celu zbycia lub w zastaw, albo zbycia samowolnie ściętych drzew, albo samowolnie wykarczowanych pni, lub korzeni, albo wyrobów leśnych z drewna, uzyskanego z pogwałceniem przepisów ustawy niniejszej, będą karani: aresztem do miesięcy dwóch, albo grzywną w wysokości od pojedynczej do trzykrotnej wartości samowolnie ściętych drzew, albo samowolnie wykarczowanych pni lub korzeni, określonej według cennika wartości drewna i płodów leśnych, układanego przez właściwe władze wedle zasad, podanych w załączniku D do §§ 73 i 76 niniejszej ustawy, albo jedną i drugą karą łącznie.

Niezależnie od wyżej przepisanych kar pozyskane samowolnie drzewa, pnie i korzenie będą odebrane lub też ściągnięta ich wartość na rzecz Skarbu.

Nadto handlujący drewnem lub wyrobami leśnemi, albo przedsiębiorca leśny, winni wyżej wymienionego wykroczenia, mogą być pozbawieni prawa handlu drewnem lub wyrobami leśnemi, albo prawa posiadania składu tychże albo zajmowania się przemysłem leśnym na czas od roku jednego do lat pięciu w trybie ustanowionym w § 30 ustawy karnej".

Paragrafem tym, na handlujących drewnem, lub wyrobami leśnemi, albo przedsiębiorców leśnych, zostaje nałożona odpowiedzialność i kary za nabycie w celu zbycia dalszego, przewiezienie i t. p. drewna, uzyskanego z pogwałceniem przez inne osoby przepisów ustawy lasowej.

Już samo ustalenie osób, na które według tego paragrafu miałaby być nałożona odpowiedzialność i kary, nastręcza niepokonalne wprost trudności. Bo np. jak odpowiedzieć na pytanie czy w rozumieniu omawianej ustawy jest „handlującym" chłop, który kiedyś raz lub więcej razy kupił furę zbiórki, porąbał ją, zrobił z niej wiązki i zawiózł na sprzedaż do miasta? Czy ten sam chłop jest „przedsiębiorcą leśnym" gdy konie i parobka swego wysłał, by tenże dowiózł z lasu do stacji pół sąga drewna?

Jeżeli nawet powiemy, że jest on „handlującym" w pierwszym wypadku, i „przedsiębiorcą leśnym" w wypadku drugim, to nasuwa się dalej pytanie czy jest winnym i powinien być karany, jeśli np. kupił u właściciela lasu, ze składu, leżącego zdala od miejsca pozyskania, drewno, z pogwałceniem przepisów ustawy lasowej? Pytanie to nasuwa się dla tego, bo oto co chłop ten zrobić powinien, po myśli projektowanej ustawy, aby się uchronić przed grożącem mu obwinieniem i karą: Powinien wyszukać w lesie i na mapach gospodarczych miejsce pozyskania sąga, który ma zamiar kupić, i wglądnąć w plan gospodarczy, by się przekonać, czy odnośny drzewostan planem tym do cięcia był przeznaczony. Że jest to proceder niewykonalny, tego dowodzić nie trzeba, nie należy więc dowodzić także, że § 4 a winien być usunięty z projektu noweli.

Art. 7 noweli opiewa:

„§ 9 ustawy lasowej otrzymuje brzmienie następujące:

§ 9. Wszystkie obszary leśne winny być urządzone i w myśl zasad urządzenia zagospodarowane. Sposób i rozmiar użytkowania oznaczą sporządzone przez właścicieli i zatwierdzone przez właściwą władzę plany urządzenia gospodarstwa leśnego.

Plany gospodarcze w lasach państwowych i znajdujących się pod zarządem państwowym, winny być zatwierdzone przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Od obowiązku sporządzenia planu urządzenia gospospodarstwa leśnego mogą być zwolnieni właściciele lasów, których obszar jest tak mały, że prawidłowe urządzenie gospodarstwa leśnego byłoby niemożliwe lub uciążliwe dla właścicieli. W takich wypadkach, plan gospodarstwa leśnego zastąpi zarys ogólnego programu gospodarstwa, krótkie opisanie siedliska, zadrzewienia i stosunków gospodarczych, oraz wskazanie czasu, miejsca i rozmiaru użytkowania oraz zarządzeń co do czasu i sposobu, w jaki nastąpić ma zalesienie powierzchni po tym drzewostanie.

Sporządzenie planów gospodarczych może być wykonane jedynie przez osoby upoważnione do wykonania tych czynności przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Do czasu zatwierdzenia planów gospodarczych lub zastępujących je zarysów, użytkowanie lasów może odbywać się jedynie po każdorazowem uprzedniem zezwoleniu właściwych władz, które winny wydać decyzję w ciągu dwóch miesięcy, od daty zawiadomienia ich, o zamierzonem użytkowaniu. Niewydanie w tym terminie decyzji uważane będzie za zezwolenie.

Sporadyczne użytkowanie wywrotów, złomów i posuszu nie wymaga uzyskania specjalnego zezwolenia.

Po zatwierdzeniu planu, lub zastępujących go zarysów czynności gospodarczych, posiadacze lasu nie podlegają, pod względem porządku i przestrzeni oraz wysokości dozwolonego użytkowania, żadnym innym ograniczeniom, jak tylko tym, które wskazane są w zatwierdzonym planie lub zarysie, zastępującym go. Jeżeli w ciągu pół roku od daty złożenia planu gospodarczego, lub zarysu do zatwierdzenia, właściwa władza nie powiadomi posiadacza lasu o swej decyzji, posiadacz lasu ma prawo przystąpić do wykonania zawartych w planie lub zarysie zamierzeń.

Każde cięcie, wykonane wbrew zatwierdzonemu planowi gospodarczemu, albo zastępującym go zarysom, lub bez specjalnego zezwolenia, będzie uważane za pustoszące, za wyjątkiem wypadków przewidzianych w niniejszym paragrafie. Cięcie pustoszące podlega karom przewidzianym w niniejszej ustawie.

Przeciw ustanowionemu tym paragrafem przymusowi gospodarowania w lasach, według planu, nie można i nie należy podnosić zarzutu. Stylistyczne jednak poprawienie i pewne złagodzenie niektórych postanowień wydaje się i tu konieczne. I tak nie „sporadyczne", lecz wszelkie użytkowanie wywrotów, złomów i posuszu winno być dozwolone bez uzyskiwania specjalnego zezwolenia. Niewłaściwe też byłoby postanowienie, że „każde" cięcie, wykonane wbrew zatwierdzonemu planowi lub bez specjalnego zezwolenia, będzie uważane za pustoszące i jako takie karane. Wiadomo jest bowiem każdemu, kto z leśnictwem jest obeznany, że nie każde cięcie, wykonane wbrew planowi, jest pustoszące, i że są cięcia gospodarczo konieczne, a jednak planem nie dające się przewidzieć i nie znoszące zwłoki dwumiesięcznej, którą dopuszcza ustawa dla uzyskania specjalnego pozwolenia na cięcia poza planem. Możność zmiany przez właściciela lasu planu gospodarczego, zatwierdzonego przez władzę, winna też być ustawą przewidziana i unormowana.

(C. d. n.).

Józef Mencel

W sprawie chowu Hucułów

Chcąc dla kilku klaczy huculskich, które posiadam kupić ogiera, przyłączyłem się do ekspedycji, urządzonej przez mego brata, celem zakupna klaczy dla zakładanej w Pawełczu stadniny huculskiej. Zwiedziłem w ten sposób, wózkiem i konno, samo centrum tej hodowli, od Kosowa do Worochty, a refleksjami, które mi się przy tej

sposobności nasunęły, chciałbym się podzielić z Czytelnikami „Rolnika“, by choć cegiełkę do odbudowy tej dorzucić.

Muszę przyznać, że w drodze z Kołomyi do Kosowa miałem dużo wątpliwości czy taka wyprawa jest celowa, i czy poprostu na Huculszczyźnie są jeszcze huculskie konie, które zachowały typowe właściwości rasy. Jak długo trzymaliśmy się gościńców, wątpliwości powyższe były bardzo uzasadnione, w zaprzęgu bowiem koń z nizin wypiera, jako znacznie tańszy, hucuła, rola którego zaczyna się dopiero na przepaścistych drogach i ścieżkach. Gdzie wozem nie można wogóle przejechać, lub tylko z największą trudnością, tam hucuł nieda się żadnym koniem „z pola“ zastąpić. To też gdy przed 40 laty w takiej ogromnej osadzie jak Żabie nie było ani jednego wozu, musiał chów tych fenomenalnych koników stać znacznie wyżej, wtedy zamożniejsi gospodarze mieli stadniny po 30—40 koni, dobrane wedle maści, tak, że widząc np. pewnego rodzaju srokacza, wiedziało się, że pochodzi od tego lub tamtego rolnika. Dziś rozdrobnienie posiadłości spowodowało i w górach obniżenie zamożności tamtejszych gospodarzy, a bite gościńce zmniejszyły konieczność bezwzględnego używania koni jucznych, jako jedynego środka transportowego, ale w ocenie konia została jeszcze zawsze u włościan bardzo duża różnica między „sprawiedliwem hucułem“, a koniem, sprowadzonym z równin, „z pola“.

Mam wrażenie, że niemało przyczyni się do wprowadzenia konia zaprzęgowego w góry silne osadnictwo żydowskie, bo jak wiadomo, syn narodu wybranego bez wózka i zaprzężonej szkapiny obywać się nie może. Można nie być zawodowym antysemitą, a niemile się zdziwić obecnym stanem w Żabiem, i wszystkich większych górskich osadach. Już autobus z Kołomyi do Kut w soboty nie kursuje, bo brak mu widocznie pasażerów! a potem, w górach, spostrzegamy, że co lepsze, przystępniejsze, równiejsze to żydowskie, a huculi gnieżdżą się po najniedostępniejszych wertepach. Także wiele połonin do żydów należy. Symbjoza żydów i hucułów jest tak silna, że naprawdę, bez żyda trudno się z hucułem dogadać. Niema między nimi tej nieufności, którą się wśród naszej wiejskiej ludności względem żydów spotyka, w górach sielanki żydowsko-huculskiej nic nie zakłóca, i zdawałoby się, że wszystko jest w idealnym porządku, gdyby nie natrętne pytanie z czego ci wszyscy ludzie żyją, i czy handel w tych odległych zakątkach nie przeradza się zbyt często w wyzysk?

Ale wracajmy do koni. W miarę zagłębiania się w góry, coraz częściej spotykaliśmy typowe okazy, oczywiście zawsze pod siodłem i jukami, przeważnie klacze, gdyż hucuł zamożniejszy zawsze z całem zamiłowaniem konie chowa, trzeba mu to tylko w formie dla niego dostępnej ułatwić. Nie wiem jakie są zamiary w tym kierunku Zarządu Stadnin Państwowych, ale to pewna, że należałoby z całym wysiłkiem bronić hodowlę tę przed upadkiem. W Sądowej Wiszni zbrakowano wszystkie doskonałe, choć stare, hucuły, kupowane w swoim czasie w górach przez br. Enisa, a zostały tylko radowieckie, znacznie mniej wartościowe, i te mają być w tym roku na Huculszczyznę posłane. Ale tu dopiero zaczynają się trudności, na tych ogromnych górskich obszarach (samo Żabie ma 12 mil kwadradowych, a połoniny odległe są o 50 i 60 km) cóż pomoże kilka stacyj ogierów, i czy można wymagać aby rolnik odbywał całodzienne marsze, by użyć ogiera rządowego? Hucuła stworzyła selekcja naturalna, i do tych pierwotnych warunków chowu, które tę doskonałą rasę stworzyły, wrócić trzeba, chcąc ją odbudować i utrzymać. Na to nie pomoże kilkanaście ogierów rządowych, tam trzeba się zająć całą masą ogierów, będących w posiadaniu chłopów, a które się pasą razem z klaczami na połoninach. Te trzeba rejestrować, ulepszać, i najlepsze premjować, by je uchronić od kastracji. Dziś zaś dzieje się wprost przeciwnie, w jakiejś niezrozumiałej gorliwości ułatwia się kastrowanie ogierów w górach, lub, nie wiem już na podstawie jakiego paragrafu, przeprowadza przymusowo; to też spotykałem wałachy, wobec których wszystkie radowieckie ogiery huculskie ani się umyły!

Koń huculski rozwija się bardzo późno i ocena źrebaka dwu- czy trzyletniego może być bardzo złudna, a stosowanie przepisów weterynaryjnych, bez uwzględnienia lokalnych warunków hodowli, może być tylko szkodliwe. Na równinach, w okolicach gęściej zamieszkałych, usuwanie wszystkich gorszych ogierów od chowu jest oczywiście podstawowym warunkiem poprawy hodowli, w górach natomiast selekcję z nieomylną dokładnością przeprowadzają warunki, w jakich konie te żyją i są używane. Tam kaleki chłop nie trzyma, ani ogiera, ani klaczy, gdyż używa je sam zbyt intensywnie!

Jeżeli więc taki koń potrafi cały dzień, obładowany jukami i pod jeźdźcem, iść po górach i bezdrożach, można go śmiało i do chowu zostawić. Zresztą myślę, że przeszłość rasy huculskiej daje nam najpewniejsze w tym kierunku wskazówki, przecież ideałem byłby powrót do dawnej świetności, osiągniętej przez naturalny dobór i selekcję, bez żadnych ograniczeń ustawowych.

Ale widocznie do pewnych okolic przywiązane są pewne błędy, tak samo było za austrjackich czasów w latach, poprzedzających kierunek br. Enisa w chowie hucułów. Wtedy głośne były narzekania, że miejscowe „stryhuny“ (młode ogierki), które utrzymywały rasę w pierwotnej doskonałości, kastrowano, a posyłano w góry mało wartościowe ogiery rządowe radowickie, do których nikt klaczy nie przyprowadzał. Potem dopiero nastąpiło ogromne zainteresowanie się chowem hucułów w związku z zapotrzebowaniem koni jucznych dla armji, i dla wyekwipowania górskich brygad. Przyczynił się też niemało do rozwoju hodowli wspomniany wyżej kierownik dépot ogierów br. Enis, który dużo cennego materjału zgromadził.

Dziś wielką pracę w tym kierunku podjął p. Holländer, zastępca kierownika Państwowego stada ogierów w Sądowej Wiszni, który z okazji przeglądów wojskowych przeprowadził rejestrację klaczy, typowych huculskich, w całym okręgu, na podstawie której przystąpić będzie można do założenia księgi stadnej.

Pomoc zaś rządowa, o ile będzie udzielana, powinna iść w kierunku premij, udzielanych głównie właścicielom ogierów, (dobrej klaczy i tak hucuł nie sprzeda) i to premij w naturze. Zegarek, broń, chustka jedwabna, jakieś srebrne ozdoby, to wszystko zrobi znacznie większe wrażenie, niż nagroda pieniężna. Dziś jeszcze właściciel jednej z najlepszych huculskich klaczy w Żabiem pokazuje z dumą srebrny medal, który za nią przed wojną dostał! Z premjowaniem możnaby połączyć rodzaj zawodów dystansowych dla ogierów i klaczy, pod jeźdźcem, i objuczonych.



Sad olszaniecki. (Do fejletonu).

U ludności tamtejszej, i tak ogólnie używającej konia pod wierzch, miałoby to z pewnością powodzenie.

Przy okazji takich premjowań, trzebaby wogóle zwracać rolnikom tamtejszym uwagę na czystość krwi i typu konia huculskiego, choć naogół mają oni jeszcze pojęcie jak dobry hucuł ma wyglądać, a przedewszystkiem co powinien wytrzymać, ale już mi się zdarzyło, że w pewnej wiosce gospodarz, zachwalając swego ogierka na sprzedaż, upewniał mię, że pochodzi od klaczy, pozostawionej przez moskali, i bardzo się dziwił, że po takiej rekomendacji już go wogóle oglądać nie chciałem!

Poza tą akcją, że tak powiem, propagandową, Zarząd Stadnin państwowych powinien starać się nabywać



Sad olszaniecki. (Do fejletonu).

corocznie pewną ilość ogierów w górach, co byłoby też rodzajem premji i zachęty do trzymania ogierów prywatnych, które na Huculszczyźnie uważam za główny czynnik w podniesieniu hodowli. Ogiery rządowe należałoby porozmieszczać na stacjach, jak najgłębiej w górach położonych, choćby w prymitywniejszych warunkach, gdyż koń taki ma dużo skromniejsze wymagania i potrzebuje o wiele mniej wygody i komfortu stajennego, a głównym jego celem jest być dostępnym dla jaknajwiększej ilości klaczy.

Rejestracja, przeprowadzona przez p. Holländera, obejmuje 323 klaczy, jest to materjał, z którego można hodowlę tę odbudować i do dawnej świetności doprowadzić, nie należy z tem tylko zwlekać, by nie było zapóźno!

Dr Władysław Kubik

Ostrożnie z sadzeniem drzew w tym roku!

(Uwagi na czasie).

Corocznie sadzi się w naszym kraju wiele tysięcy drzew owocowych i ozdobnych. Drzewka i koszt posadzenia wynoszą razem bardzo poważne sumy. Ci wszyscy, którzy je sadzą, a więc właściciele ogrodów i sadów, nauczyciele urządzający święta sadzenia drzew, oraz drożnicy, przy obsadzaniu dróg drzewami powinni dbać o to, by drzewa posadzone nie zmarniały. A jednak wartość drzew zmarnowanych, wskutek złego posadzenia, jest ogromna, gdyż więcej drzew corocznie przepada, niż przypuszczamy. Jedne giną odrazu, inne marnieją po kilku miesiącach lub latach lichej wegetacji.

Najlepiej to można stwierdzić w sadownictwie: za mało drzew przyjmuje się i dobrze się rozwija, ale zupełnie skąpa ilość drzew ma warunki do długoletniego życia. Drzewa źle poszadzone, krótko żyją. Z tych powodów więc straty materjalne i moralne są ogromne. Materjalne straty zniechęcają niejednego do dalszego sadzenia drzew, a choć pozornie zdaje się, że sady dobrze się rozwijają, to jednak za wiele sadów w 20—30 roku życia ginie na uwiąd starczy. Moralny zawód także osłabia zamiłowanie i chęć do wydawania pieniędzy na drzewka.

Zwracano uwagę na ten fakt nieraz, poruszałem już ten temat przed kilku laty w „Rolniku", obecnie jeszcze raz do niego powracam, gdyż rok bieżący, pod każdym względem bardzo ciężki, zaznaczy swoje ujemne wpływy w trudnościach dobrego sadzenia drzew. Zjawiska te dotychczas nie wystąpiły tak groźnie, więc po raz pierwszy poruszam je obecnie:

W Małopolsce Wschodniej, zwłaszcza na Podolu, od kwietnia do początku listopada, z małemi wyjątkami, panowała susza, która w niektórych okolicach wypaliła ziemię na skałę. Tam gdzie było tak sucho, trudno drzewka wykopać ze szkółek bez uszkodzenia drobnych korzeni, a jeszcze trudniej wybrać doły na drzewka w takiej ziemi suchej, i zbitej w twarde grudy. Trudno całą szkółkę tak obficie podlać by dobrze zmoczyć ziemię, ale tem trudniej zwilżyć te miejsca na polu, w które ma się sadzić drzewa po wytyczeniu sadu.

Z tych powodów nie będzie można posadzić drzewek we wielu miejscowościach, zwłaszcza, gdyby teraz po długiej suszy nastały silne mrozy.

Jak wiadomo, w klimacie suchym i gorącym, w ziemiach szybko wysychających na wiosnę, stokroć lepiej jest sadzić w jesieni. Choć warunki sadzenia obecnie są trudne, to jednak amatorowie ogrodnictwa są zwykle kąpani w gorącej wodzie. Mogą się teraz zbyt pośpieszyć ze sadzeniem i niejedno drzewko zmarnują. Bowiem wskutek panującej suszy, okres jesiennego sadzenia był w tym roku bardzo niepomyślny, a nie wiemy co będzie dalej?

Ponieważ większość rolników, nauczycieli i drożników, woli sadzić drzewka na wiosnę, niż w jesieni, zdaje się, że, wskutek suszy wiosennej i letniej, zbyt wiele drzewek, sadzonych w tym roku przepadnie. Gdyby dalej było sucho w jesieni, to te dwa okresy wpłyną ujemnie na tegoroczną akcję sadzenia drzew, a rok, fatalny w rolnictwie i w ogrodnictwie, przyniesie poważne straty, szczególnie tam, gdzie panowała taka susza jak na Podolu.

Znacznem ułatwieniem pracy byłoby przygotowanie się do jesiennego sadzenia już w lecie, a w jesieni do wiosennego. Niestety, robi się to wszystko w ostatniej chwili, w pospiechu, w gorączce, ze znacznem niezrozumieniem i bez rozwagi.

Wobec lekceważenia tej najważniejszej czynności przy zakładaniu sadów, zwracam uwagę na możliwość uniknięcia tego niebezpieczeństwa, przez zastosowanie sposobu, praktykowanego przez doświadczonych i rozumnych ogrodników:

Gdy ogrodnicy sprowadzają drzewka, do zakładania sadów i parków, wysadzają wtedy tylko i takie drzewka, które mogą jak najlepiej i jak najstaranniej posadzić, a tyle sadzą, wiele będą mogli po wysadzeniu wypielęgnować.

Resztę drzew sprowadzonych sadzą zwykle doświadczeni ogrodnicy w szkółce rezerwowej, założonej w najlepszym zakątku ogrodu, w miejscu nieco ocienionem, dobrze ogrodzonem i zabezpieczonem przed zającami, a co najważniejsze, na ziemi dobrej i w pobliżu wody.

W ten sposób ogrodnicy ułatwiają sobie pracę. Niewielka ilość drzew, posadzonych starannie na stanowisku, tem pewniej się przyjmie, a pielęgnowanie takiej szkółeczki rezerwowej, oraz podlewanie jej na małym kawałeczku w pobliżu wody, gdy się ją ma wciąż na oku, jest naturalnie wielkiem ułatwieniem pracy.

Przekonałem się niestety po 20-letniej praktyce, iż właściciele ogrodów często nie mogą, lub niechcą, zrozumieć takiego ułatwienia pracy, a najczęściej, owa szlachetna gorączka, wynikająca z zamiłowania do ogrodnictwa, powoduje to, że choć warunki sadzenia są nieodpowiednie, choć podlewanie posadzonego sadu, na kilku lub kilkunastu morgach, jest wielkiem ciężarem, przy nawale

prac wiosennych, to jednak każe się ogrodnikowi sadzić, gdyż — „będzie prędzej“.

Nie będzie prędzej, lecz później i gorzej. Szczególnie w tym ciężkim roku, gdy tak trudno zebrać gotówkę na zakupno drzewek i na założenie ogrodów i sadów, jest to bardzo ważna i godna zastanowienia sprawa.

Ktokolwiek sprowadził drzewka i nie może ich posadzić, niech się nie śpieszy; niech wybierze w pobliżu domu lub na inspektach cieniste miejsce, niech co 1m w rzędzie i w takim samym odstępie sadzi drzewka, o 10—20 cm wyżej ponad poziom, niech je wysoko obsypie ziemią, ażeby zabezpieczyć korzenie przed zmarznięciem, i niech je chroni przed zającami i myszami. Niechaj tam rosną do przyszłej jesieni; a w warunkach tak dobrych wypuszczą nowe, silne, drobne korzonki. Na drugi rok zawczasu przygotuje się w lecie doły, a w jesieni się je posadzi.

Wiem, że wielu nie wytrzyma i każe sadzić na wiosnę, choć ich ogrody leżą na ziemiach, wymagających jesiennego sadzenia drzew.

Niechaj ci zapaleni amatorowie rozważą, jak ciężką operacją jest to przesadzanie.

Drzewko 3—5-letnie, a więc młode, wyrywa się ze ziemi, obcinając lub obrywając korzenie, a po niedbałem lub nieumiejętnem nieraz pocięciu ran, sadzi się na stałe stanowisko w sadzie. Jestto taka bezlitosna operacja, jaką byłoby oderwania pokaleczonego niemowlęcia od piersi matki i puszczenie go na łaskę losu. Wprawdzie drzewo jest w szczęśliwszych warunkach od człowieka — jego korzenie znowu otula matka ziemia, ale w tym roku łaska losu nie była dla tej polskiej ziemi zbyt pomyślną. Ucierpiały z tego powodu rośliny i cierpią ludzie.

Nie dziwmy się więc, że potem tak niewielka ilość drzew w sadach i ogrodach rośnie zupełnie dobrze, że tak wiele ginie, i że tak mało drzew dochodzido sędziwego wieku.

Sadząc drzewa pospiesznie i niezupełnie dokładnie skracamy ich życie. One potem żyją w warunkach zbyt ciężkich, przedwcześnie dojrzewają, za wcześnie zaczynają rodzić, a potem chorują na uwiąd starczy i giną w sile wieku.

Gdy do tego dodamy jeszcze gęste i głębokie sadzenie, które opisałem w „Rolniku“ w 1922 r., stwierdzimy z przykrością, że wiele drzew corocznie przepada z powodu zbyt pospiesznego lub niedbałego posadzenia.

Jest to sprawa bardzo ważna, niedocenion a i dlatego wróciłem z tem przypomnieniem do Czytelników „Rolnika“.



Sad olszaniecki. (Do fejletonu).

Z POSTĘPU ROLNICZEGO

Tępienie myszy polnych fosforanem cynku. Co kilka lat powtarza się w wielu okolicach kraju klęska myszy polnych i nornic. Do szczególnie nawiedzonych tą klęską należy powiat rudecki, w którym co 3—4 lata myszy i nornice pojawiają się w tak wielkiej ilości, iż przy orce jesiennej zabija się za pługiem po kilkaset sztuk na morgu. O ile tępienia tych szkodników nie przeprowadzi się w sposób celowy i energiczny, niszczą kompletnie wszystkie koniczyny i oziminy. Środki stosowane przeciwko tym szkodnikom są jużto bardzo drogie, jużto nie działają zbyt pewnie.

Zarazek tyfusu mysiego nietylko jest bardzo drogi, lecz także w skutkach swych często zawodzi. Zboże, zaprawione arszenikiem lub strychniną, truje wprawdzie myszy znakomicie, o ile tylko zechcą jeść tę truciznę, nieraz jednak można obserwować, iż myszy pozostawiają położoną trutkę nienaruszoną. Prawdopodobnie ma to miejsce wtedy, jeśli nie jest należycie przyrządzona, t. j. odpowiednio osłodzona sacharyną, pozatem koszt tych trutek jest również stosunkowo wysoki.

Dlatego pragnę zwrócić uwagę na nieznaną u nas dotychczas w praktyce truciznę, która w Niemczech jest już na większą skalę stosowana i według doświadczeń, ogłoszonych swego czasu w tygodniku niemieckiego Towarzystwa rolniczego „Mitteilungen der deutschen Landwirtschafts-Gesellschaft“, okazała się najskuteczniejsza. Jest to fosforan cynku (Zinkphosphat), wyrabiany przez fabrykę wytworów chemicznych E. de Haën, Seelze b/Hannower. Sprowadziwszy kilka kilogramów tego preparatu, za uprzejmem pośrednictwem firmy Karrach we Lwowie, dokonałem z nim prób, które dały bardzo zachęcające wyniki. Fosforan cynku jest to szary proszek, który miesza się z grubo pośrutowaną i nieco zwilżoną kukurydzą. Jednym kilogramem tego preparatu, którego koszt wraz z frachtem i cłem wynosi około 12 zł. za 1 kg, można zaprawić około 50 kg kukurydzy.

Myszy jedzą kukurydzę zaprawioną fosforanem bardzo chętnie i giną już w kilka minut po zjedzeniu trutki.

Dla informacji interesowanych dodaję, iż prócz firmy Karrach, także Syndykat Rolniczy we Lwowie oświadczył gotowość pośrednictwa w sprowadzaniu tego preparatu. *Inż. Lucjan Turnau.*

Metoda suchego zaprawiania zboża. W czasopiśmie francuskiem „Journal d'Agriculture pratique“ p. Paul Pouzin pisze o metodzie suchego zaprawiania pszenicy dla walki z kamienną śniecią.

Śnieć kamienna wyrządza znaczne spustoszenia we Francji i dotychczas używano przeważnie w celu zaprawiania pszenicy roztworu siarczanu miedzi, podczas kiedy w innych krajach Europy zachodniej i w Ameryce używają doskonalszych środków, jak roztwór formaliny, uspulun, germisan i t. d. Siarczan miedzi, jak przyznaje p. Pouzin, zupełnie słusznie, nie zadawalnia dziś rolnika praktyka z powodu swych ujemnych stron, t. j. zmniejszania energji kiełkowania ziarna siewnego, trudności wysuszenia i t. d.

Z tego powodu czyniono w 1900 r. w Niemczech próby suchego zaprawiania węglanem miedzi, w 1915 r. w Australji, jednak metoda ta nie rozpowszechniła się w tych krajach. Znane są czytelnikom „Rolnika“ świetne rezultaty prof. dra Bodnara na Węgrzech z r. 1923 i 1924, który stosował metodę suchego zaprawiania zboża swoimi preparatami „Porzoll I i II“. Od 1921 r. zaczęto stosować metodę suchego zaprawiania pszenicy w Ameryce i metoda ta tak szybko się rozpowszechniła, że w 1923 r. w stanie Washington zasiano pszenicę, zaprawioną tą metodą, na obszarze 600.000 ha!

Zalety tej metody są oczywiste:

1) Ziarno nie traci energji kiełkowania,

2) istnieje możliwość zaprawienia w każdym czasie, całą potrzebną do siewu ilość nasion,

3) siew może być wykonany natychmiast po zaprawieniu nasion.

P. Pouzin skarży się, że preparat

węglanu miedzi za drogo kosztuje (16 fr. franc. kg), czyli zaprawienie 1 q pszenicy kosztuje 3 fr. Utyskiwania p. Pouzin są niesłuszne, gdyż jeżeli metoda ta jest radykalna, przy cenie obecnej 1 q około 150 fr., koszt zaprawienia nie byłby tak wysoki. Pomimo to, p. Pouzin ma zamiar używać i innych soli miedzi, mianowicie chlorowych, które są tańsze, za wyjątkiem siarczanu miedzi, który oczywiście musiałby być użyty w stanie należycie sproszkowanym. Ze względu jednak na stwierdzone ujemne działanie, na siłę kiełkowania nasion, winien być eliminowany z pośród preparatów, używanych do zaprawiania zboża. *K.*

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

Baczność przy przechowaniu ziemniaków. Przechowanie ziemniaków, zawsze trudne, w tym roku jest jeszcze trudniejsze. Ziemniaki wskutek przebiegu pogody będą się psuły i już się psują. Najlepszym sposobem przechowania byłyby piwnice, z łatwym dostępem do przebierania, przewiewne, a dość od mrozu zabezpieczone, choćby na sposób dołów w ziemi wykopanych, nakrytych daszkiem ze słomy, narzuconej ziemią.

W stodołach możnaby je niegrubo nasypać i pokryć słomą i cieńko ziemią, aby przy kilku dniach pogody móc szybko przebrać i znowu przykryć. Przy większych ilościach możliwe tylko kopce, ale dość wąskie i niskie (wogóle nie należy sypać wyżej 80 cm), odkryte do ostatniej możliwie chwili, choć grzbietem, dla przeschnięcia i przewiędnięcia.

Powierzchniki powinno się robić koniecznie z rur drenowych lub drewnianych kominków, zatykanych na mróz wiechciami słomy, rozstawionych przynajmniej co 3—4 metry. Można też przeprowadzić kanał powietrzny przy ostatnim okrywaniu grzbietu ziemią, przeciągając pod nią drąg gładki, grubości 18 cm w obu końcach kopca zostawiając otwory, ubezpieczone rurami, zatykanemi na mróz.

Jak zapobiec klęsce rdzy na przyszłość. W „Dzienniku Polskim" podaje p. O. B. uwagi następujące:

Klęska rdzy, jaka nawiedziła w tym roku zboża, nie kończy się zmniejszeniem plonu i lichszą jakością ziarna, lecz odbija się ujemnie na wartości paszy, pasza bowiem porażona rdzą jest niezdrowa, zwierzęta karmione tą paszą dostają różnych zaburzeń żołądkowych, a u samic powoduje nawet poronienie.

Słoma porażona rdzą, użyta na ściółkę, zaraża cały nawóz, który to nawóz użyty pod zboża przenosi swój grzybek na następne rośliny i w ten sposób plaga rdzy mogłaby się przeciągnąć na dłuższy okres czasu.

Aby zlokalizować rdzę, nawozy, wytworzone z niezdrowej słomy, powinny być użyte pod okopowe, które zarazie rdzy nie podlegają, a okres czasu, w jakim nawóz przyorany jest pod okopowemi, do czasu następnej rośliny zbożowej, unieszkodliwi siłę rozrodczą rdzy.

Jak zabezpieczyć nawozy sztuczne przed wyługowaniem przez wodę? Na pytanie to dają odpowiedź badania nawozowe, przeprowadzane w czasach ostatnich w Niemczech, które streszcza „Poradnik Kółek rolniczych" w sposób następujący:

1) Składniki pożywne dla roślin, wprowadzane do gleby w postaci nawozów pomocniczych, rozpuszczają się w wodzie gruntowej i zależnie od właściwości fizycznych i chemicznych tych składników, a także gleby, albo zostają przez wodę wymyte, albo przechodzą w związki dla roślin użyteczne.

2) Do ciał, prędzej od innych wyługowanych przez wodę, należą azot w postaci saletry, kwas fosforowy w superfosfatach, siarczan amonowy i potasowy i wogóle nawozy potasowe na ziemiach lekkich.

3) Najwięcej odporną na wyługowanie wogóle z nawozów jest tomasyna, (stwierdza się to na naszych glebach podkarpackich), a superfosfat, siarczan amonowy i związki potasowe na gruntach ciężkich i gliniastych.

4) Obecność nawozów sztucznych w glebie zwiększa rozpuszczalność znajdujących się w niej związków mineralnych. Podobnie jak i nawozy pomocnicze działa również i wapno.

5) Wapno i nawozy, zawierające wapno, jak np. tomasyna, wpływają na szybki rozkłada zotowych połączeń gleby i na szybszą rozpuszczalność związków potasowych. Natomiast sole potasowe, kainit i inne, przyspieszają rozpuszczanie wapna w glebie.

6) Najdłużej oddziaływają z rozsianych nawozów tomasyna i wapno.

A teraz pytanie: Jak postępować przy wysiewie nawozów pomocniczych, by najlepiej je wykorzystać i najmniej stracić przez wyługowanie wodą? Przedewszystkiem rolnik winien poznać gruntownie swą ziemię, jej własnosci chemiczne i przepuszczalność, warunki klimatyczne i atmosferyczne swej okolicy, i dopiero po przeprowadzeniu szeregu doświadczeń nawozowych określić może jakiego i ile nawozu potrzebuje roślina, którą ma zamiar uprawiać.

Ogólne wskazówki, co do pory roku i rodzaju gleby (ślepo jednakże ich trzymać się nie można), są następujące: 1) Saletry używać tylko pogłównie w małych dawkach w pewnych odstępach czasu. 2) Siarczan amonowy rozsiewać nie na długo przed siewem rośliny i kultywatorem przemięszać z ziemią. 3) Tomasynę dawać do gleby najlepiej w jesieni lub w zimie specjalnie na gruntach torfowych zasobnych w wapno. 4) Superfosfat wskutek jego łatwej rozpuszczalności i łatwości wyługowania przez wodę używać na gruntach cięższych, tuż przed siewem. 5) Kainitu używać w jesieni lub w zimie, zaś soli potasowej, specjalnie, na gruntach gliniastych, tuż przed siewem, a nie na zbyt wcześnie. 6) Wapnować w jesieni lub wczesną wiosną i natychmiast zaorywać.

Szczepić trzodę chlewną surowicą przeciwko pomorowi. W związku z panującą cholerą świńską, która dziesiątkuje trzodę chlewną, Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach informuje, że surowicę przeciw pomorowi świń wyrabia Instytut Naukowy w Puławach.

Walka z tą chorobą prowadzona jest zapomocą szczepień ochronnych i poniekąd leczniczych, jako jedynym znanym środkiem.

Surowicy tej Zakład posiada zawsze znaczny zapas i stale rozsyła ją na żądanie lekarzom weterynarji.

Surowica ta wyrabiana jest tylko na Węgrzech w Budapeszcie, przy Akademji Weterynaryjnej, i w Instytucie Naukowym w Puławach, gdyż prywatne laboratorja nie mogą sobie pozwolić na jej wyrób z tej przyczyny, że jest bardzo droga, a powtóre potrzebne są na to odpowiednie tereny, zupełnie izolowane, aby zarazy nie roznieść po okolicy, gdyż zarazek pomoru świń (dotąd nieznany) jest bardzo trwały, może przechowywać się długi czas i odznacza się nadzwyczaj silną zjadliwością, łatwo przeto może być przenoszony poza granicę wytwórni surowic.

Teren taki posiada jedynie Instytut Naukowy w Puławach, po byłej stacji księgosuszowej na Michałówce, i zdając sobie sprawę jakie straty przynosi dla hodowli świń cholera świńska (pomór), od trzech lat produkuje surowicę przeciw tej chorobie.

Surowica ta daje bardzo dobre wyniki.

Jak żywić konie marchwią. W „Gazecie Rolniczej" podaje p. W. R. bardzo cenne wskazówki w powyższym przedmiocie, które też poniżej przedrukowujemy.

W ciągu przeszło 40-letniej pracy na roli gospodarowałem w najrozmaitszych warunkach (na Wołyniu, Podolu i w Kijowszczyźnie), zawsze starałem się aby konie w jesieni dostawały marchew, w jednych gospodarstwach, jako karmę dodatkową od 2 do 6 kilogramów dziennie na sztukę, w innych jako karmę zasadniczą od 20 do 30 kg. Nigdy żadnych złych następstw nie zauważyłem i pewien jestem, że to było skutkiem zachowania niżej podanych przepisów: 1) Aby przejście od innej, a w szczególności suchej karmy do marchwi, było przeprowadzane powolnie, w ciągu najmniej 2 tygodni — i odwrotnie. 2) Aby marchew była należycie oczyszczona z ziemi (na jednych lekkich glebach wystarcza staranne otrząśnięcie każdej sztuki, na glinach i czarnoziemach wymaga mycia i płukania nieraz w kilku wodach). 3) Aby marchew była zadawana w całości (warunek podstawowy), nigdy kra-

jana lub szarpana w pomięszaniu z sieczką lub plewą. 4) Aby skarmiać marchew końmi tylko w stanie zupełnie zdrowym, a broń Boże nadgniłym lub zmarzniętym. 5) Aby marchew nie była zimna (w czasie zimy marchew z kopca lub piwnicy, na ranną dawkę powinna być przywieziona na noc do stajni; gdy kopce są daleko od stajni, trzeba przy przewozie nakrywać marchew matami lub słomą). W majątku Matwijówce w pow. Krzemienieckim, w ciągu 9 lat bez przerwy, karmę koni roboczych (przeszło 120 sztuk) i młodzieży (40 szt.), od początku września st. st. do końca października zawsze, a czasami do połowy grudnia (zależnie od urodzaju), stanowiła marchew i słoma na zakładkę za drabiny. Siana, osypki, ani owsa, przy marchwi konie nie dostawały. Nigdy w tym czasie choroby żołądkowe nie zdarzały się; o istnieniu zołzów zapomnieliśmy prawie, gdyż jeśli się zdarzały, przebieg był bardzo łagodny. Konie używane do szybkiej lokomocji, zaprzężne i wierzchowe, otrzymywały marchew jako karmę dodatkową, w ilości, nie przewyższającej 2 kg dziennie w dwóch dawkach. Byłbym chętnie żywił konie w ten sposób przez całą zimę i siał jej więcej, lecz marchew tam przechowywała się źle (przypuszczam, że dzięki właściwościom gleby). Nieraz mimo wielkich starań i pilności (w piwnicy, ułożona w piasku, tak aby się wzajem nie dotykała) zaledwie drobna część wysadków (na nasienie) ocalała. Marchwi jadły konie wiele chciały; trzy razy na dzień, a podczas dni krótkich 2 razy — żłoby były napełniane tak, żeby zawsze coś zostawało, resztki i nadgryzione kawałki szły dla bydła, chlewni i skopów. Gdy tylko marchew w kopcach zaczynała się psuć (zazwyczaj w początkach grudnia), natychmiast zmniejszałem powolnie dawkę, przebierając bardzo starannie. Przy tej karmie konie pracowały i wyglądały doskonale, nawet podczas jesiennej orki i dostaw, lecz jazda kłusem (kawalerska) była wykluczona. Na tem miejscu pozwolę sobie zrobić przypuszczenie, wcale nie podając tego za pewnik, że tężec (o którym pisał w „Gazecie Roln.“ na wiosnę w nr. 16 p. A. Topiński) spowodowany był nie marchwią jako taką, lecz zaniedbaniem wyżej podanych przepisów przy skarmianiu marchwi. Uważam, iż karmienie marchwią koni jest kwestją dla rolnictwa bardzo ważną, dla dwóch przyczyn — jest to karma, przy zachowaniu przepisów wysoce djetetyczna zatem zdrowa i o wiele tańsza od ziarna. Zawsze siałem marchew białą z zieloną główką, o innych gatunkach zabierać głosu nie mogę. Co się tyczy karmienia koni parowanemi lub gotowanemi ziemniakami, zauważyłem, że kolki i zawrót kiszek, dość częste, spowodowane były przymieszką zbyt drobnej sieczki, który to pokarm konie łakomo łykały nie żując, a więc nie zmięszany należycie ze śliną (czasem zaś ziemniakami zadawanemi bez sieczki, lecz w stanie nietylko zbyt ciepłym, lecz nawet gorącym). Dla uniknięcia tego należy sieczkę dla koni wogóle, a w szczególności jako suty dodatek do ziemniaków rznąć nie krótszą niż 3 centymetry, podczas gdy parobcy, a nie rzadko i wyżsi funkcjonarjusze gospodarstwa uważają za najlepszą sieczkę pół centymetrowej długości — błąd ten wykorzeniać stanowczo należy.

Pokrzywy pożywieniem kur w jesieni. W późnej jesieni zrywa się przemarznięte łodygi pokrzyw, i powiązane w wiązeczki zawiesza na niskim kołku, wbitym w kurniku, liśćmi zwracając ku dołowi, aby je kury z łatwością dziobać mogły. Zawieszone w ten sposób pęczki, kury obskubują chętnie. Pokrzywy wpływają dobrze na organizm drobiu i przyczyniają się do wcześniejszej nieśności. *M. W.*

Jak się obchodzić z włosieniem koni i bydła. Pora obecna, kiedy zginęły już muchy, nadaje się najlepiej do obcinania bydłu i koniom ogonów. Koniom i źrebiętom obcina się zwykle ogony równo z kolanem, u bydła zaś (po wymyciu wpierw wodą) na 3—4 cm poniżej ostatniej chrząstki. Z obciętym włosieniem obchodzą się zwykle rolnicy po macoszemu, mimo, że jest przedmiotem handlu i to cennym, rzucając go w jakiś zakątek śpichrza czy strychu, gdzie największy pożytek ciągną zeń myszy... Włos obcięty, o ile ma być na domowy użytek przechowany, należy przeczesać dokładnie bardzo rzadkim żelaznym grzebieniem, podzielić na części, skręcić jak powrozy, zanurzyć we wrzącej wodzie, przesuszyć na słońcu lub wietrze i jeszcze następnie włożyć w bardzo letni (byle nie zimny) piec po chlebie. Włosień nabiera przez to sprężystości, tak cenionej w wyrobie materaców, wyścielaniu mebli, powozów i t. d. *M. N.*

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Przechowywanie ziarna w śpichrzach i jego ocena dla celów handlowych i młynarskich. Prakt. Enc. Gosp. Wiejskiego Nr. 62—63, z 31 ryc. w tekście, str. 146. Inż. I. Mokrzycki. Warszawa, Księgarnia rolnicza. 1924.

Książka zawiera najważniejsze wiadomości z zakresu przechowywania ziarna w śpichrzach, a więc teoretyczne wyjaśnienia co do budowy, składu i odmian ziarna zbożowego, chorób, szkodników i zanieczyszczania ziarna zbożowego, handlowej oceny zboża, dostawy ziarna i obchodzenia się z nim w śpichrzach. Śpichrze i ich urządzenia, zasady gospodarskie w śpichrzach, przechowywanie nasion, i innych roślin uprawnych, wreszcie miary i wagi ciał sypkich w różnych krajach.

Temat wybrany przez autora posiada przebogatą literaturę w obcych językach, jedno zestawienie której w języku polskim dałoby dzieło bardzo pożyteczne tak dla rolników, jak i dla młynarzy, a wreszcie dla młodzieży studjującej w szkołach rolniczych.

Z przeglądu opracowania nie widać, aby autor wykorzystał najnowszą literaturę przedmiotu, powołuje się zaś tu i ówdzie na starsze opracowania.

Nie możemy czytając stronę po stronie wynotować wszystkich usterek opracowania, gdyż to przekraczałoby ramy krótkiego referatu, jakie przeznaczyła na ocenę omawianej pracy redakcja „Rolnika“. Zanotujemy główniejsze:

W rozdziałach, w których autor omawia budowę, skład i odmianę ziarna zbożowego, odrazu na str. 5 rzuca się w oczy, iż autor bezkrytycznie korzystał z pracy „Nasionoznawstwo“ dra M. Rożańskiego i używa nieistniejącej w naukowej literaturze polskiej terminologji, nazywając łuskę owocową „osłonką zwanej też otoczką“.

Szkoda, że uwagi zrobione w swoim czasie na łamach „Ziemianina“ (zeszyt 12, 1922, str. 451) przebrzmiały bez echa, stąd dla nas nauka jak winniśmy być ostrożni przy każdym wydaniu nowej książki.

Nie omawiamy wcale rozdziału — „ważniejsze gatunki odmiany zbóż młynarskich“, gdyż Redakcja Encyklopedji zastrzega, iż szczegółowy podział i opis zbóż podaje specjalny tomik „Encyklopedji“, poświęcony uprawie roslin zbożowych. W tym wypadku sądzimy, iż wogóle zbyteczne są wiadomości podane przez autora na str. 21—26 i daleko korzystniej kosztem tych kilku stron należało rozszerzyć inne działy.

W rozdziele II-choroby, szkodniki i zanieczyszczenia ziarna zbożowego są potraktowane bardzo pobieżnie i dotyczą tylko główniejszych szkodników.

Co do zanieczyszczeń, autor powiada, że „badania, dotyczące wykrycia stopnia zanieczyszczenia ziarna (choćby częściowo już oczyszczonego) są u nas do tej pory nader skąpe, a podjęcie ich bynajmniej nie przedstawia żadnych trudności“. To mniemanie autora wykazuje, że nieznane mu są prace Stacji Oceny Nasion w Polsce, które posiadają obfity materjał, dotyczący tego zagadnienia. Zamiast przytaczać dane Bienert'a, korzystniej byłoby przytoczyć dane Lwowskiej, lub Warszawskiej Stacji oceny Nasion.

Co do zanieczyszczeń cebulkami czosnku polnego, autor podaje, iż „na szczególniejszą uwagę zasługuje czosnek polny, którego odmian znamy kilka...“ (podane są łacińskie nazwy) ...„u nas często spotykamy odmiany: Allium oleraceum i A. vineale“.

Otóż należałoby sprostować to zdanie uwagą, iż z czosnków, odmiany oleraceum, u nas w ziarnie zbóż nie spotyka się wcale, a A. vineale bardzo rzadko i to tylko w niektórych miejscowościach.

Autor utrzymuje iż „chwasty, należące do rodziny rozłogowych, dają się we znaki w pierwszym rzędzie rolni-

kowi, wskutek czego on ponosi trud walki z niemi", przytem nie podaje jakie chwasty zalicza do rodziny „rozłogowych". W współczesnej systematyce botanicznej takiej rodziny nie znamy. Czy nie ma na względzie autor tych chwastów, które się rozmnażają za pomocą rozłogów, i łączy je w jedną rodzinę?

Co do handlowej oceny ziarna — autor rozróżnia sposoby: 1) chemiczny, o którym nic nie mówi i 2) doraźny (empiryczny), który właściwie wskazuje jak nie należałoby oceniać zbóż.

Co do wykrywania zafałszowania zbóż, autor uwzględnia tylko 1) zwiększenie ciężaru i 2) poprawianie jego barwy.

W rozdziałach IV—VII więcej szczegółowo omówione są dostawa ziarna i obchodzenie się z niem w śpichrzach, śpichrze i ich urządzenia i zasady gospodarki w śpichrzu.

Naogół rozdziały IV—VII są opracowane poprawnie i nasuwa się mimo woli myśl, dlaczego autor nie zatrzymał się na opracowaniu obszerniej tylko tego tematu, na czem zyskałaby w znacznym stopniu wartość książki.

Bardzo pożytecznem byłoby również podanie w końcu książki zasadniczej literatury przedmiotu, które to życzenie skierowujemy pod adresem redakcji „Encyklopedji". Podanie literatury pozwala czytelnikowi sięgnąć po źródło tam, gdzie są dla niego kwestje sporne, lub w wypadku gdy chciałby się z czemś bliżej zapoznać. Parę stron druku nie obciążyłyby zbytnio wydawnictwa a podniosłoby jego wartość w znacznym stopniu. *W. Swederski.*

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INST. ROLN.

Rozporządzenie Wojewody lwowskiego o środkach zapobiegawczych przeciw zawleczeniu i rozwleczeniu zaraźliwych chorób zwierzęcych.

Ze względu na obecny stan zarazy pryszczycy w województwie lwowskiem, uchyla się, aż do odwołania, postanowienia, zawarte w ustępie I. rozporządzenia z dnia 14 grudnia 1922 roku, L. 3605/2—VII/4, i zakazuje przeprowadzać pieszo bydło rogate, owce i kozy z powiatów politycznych: Bóbrka, Gródek Jagielloński, Jaworów, Rudki i Żółkiew, do Lwowa.

Inne postanowienia ustępu I. powołanego rozporządzenia pozostają nadal w mocy, o ile każdoczesne zarządzenia województwa, względnie starostw, a wydane w celu tępienia pryszczycy nie są z nimi w sprzeczności.

Przekroczenia tego zarządzenia będą karane.

Z działalności oświatowej Towarzystwa Gospodarskiego Wsch. Małopolski. Jesienno-zimowy sezon kursów już się rozpoczął. Z kursów dla gospodarzy, odbył się 3—5 listopada weterynaryjno hodowlany kurs w Pisarowicach okręgu sanockim, gdzie około 100 słuchaczy korzystało z wykładów i pogadanek, urozmaiconych obrazami świetlnemi z dziedziny hodowli i krajoznawstwa. Długa pogodna jesień, pozwalająca na roboty w polu, sprawiła, że dopiero po zachodzie słońca wykłady miały pełną frekwencję, to też kursa odłożono do czasu ustalenia się zimy.

Wcześniej zaczęły się żeńskie kursa kilkutygodniowe, praktyczno-teoretyczne. Obecnie dwa z nich są w toku. W Torsklem, w okręgu czortkowskim, drugi już kurs od roku, i w Białokrynicy w okręgu podhajeckim. Na pierwszym jest uczennic 17, na drugim 20. Nauczycielek stałych na każdym kursie 3. Oba kursy rokują pomyślne wyniki. Wielkiem urozmaiceniem akcji oświatowej będą produkcje kinematograficzne uparatu, nabytego przez podhajecki okręg. Przyrodnicze i gospodarcze filmy będą wielką pomocą w popularyzowaniu wiedzy rolniczej. Z innych pomocy, uzyskała Sekcja przeźrocza z dziedziny higjeny, wypożyczone bezpłatnie przez Sekcję Opieki nad dzieckiem. Ważne dla kursów kobiecych, oraz bibljotekę wędrowną z Ministerstwa Rolnictwa. W ten sposób kursa nietylko ilościowo wzrastają, lecz mają ułatwioną pracę odpowiednim doborem środków naukowych. *Zofja Wygodzina.*

Otwarcie Wyższych Kursów Ziemiańskich we Lwowie nastąpiło ubiegłego wtorku, t. j. dnia 4 b. m. Uroczystość powyższa rozpoczęła się nabożeństwem w katedrze, poczem uczestnicy, t. j. Zarząd, Dyrekcja, ciało profesorskie, oraz słuchacze i słuchaczki, udali się do sali wykładowej Towarzystwa Gospodarskiego, gdzie w zastępstwie nieobecnego prezesa Zarządu Witołda Księcia Czartoryskiego powitał zebranych dr Adam Głażewski. W przemówieniu zaznaczył doniosłą wartość uczelni tego typu dla rolnictwa praktycznego, wzywając uczniów, by w imię ideałów, które każdemu ziemianinowi przyświecać winny, a więc w imię ukochania własnego zagona i konieczności poświęcenia mu całej swej umiejętnej pracy, celem przysporzenia społeczeństwu najważniejszych podstaw życia, zechcieli się nauce poświęcić z całym zapałem i z całą pilnością. Po przemówieniu nastąpiło uroczyste przyjęcie nowych słuchaczy i słuchaczek, wraz ze złożeniem przyrzeczenia, na ręce prezesa Dyrekcji p. Jerzego Turnau'a, ścisłego stosowania się do regulaminów uczelni.

Uroczystość tę zakończył wykład prof. Bronisława Janowskiego na temat najnowszych wyników badań prof. Popow'a.

Z zasięgniętych u Dyrekcji informacyj dowiedzieliśmy się, że program nauk nie ulegnie w tym roku żadnym zmianom, że zatem prelegentami są jak poprzednio profesorowie wyższych uczelni, oraz wybitni rolnicy praktycy, że nauka teoretyczna połączona będzie integralnie z ćwiczeniami praktycznemi, podczas feryj wiosennych i letnich, oraz uzupełniona wycieczkami rolniczemi do okolicznych, dobrze zagospodarowanych majątków.

Jako nowość, powitać należy z całem uznaniem umożliwienie korzystania z Wyższych Kursów Ziemiańskich frekwentantom, t. j. słuchaczom, którzy skutkiem nieposiadania dostatecznych kwalifikacyj (braku ukończonych studjów średnich) bądź z przyczyny braku czasu, czy wreszcie w chęci pewnego tylko uzupełnienia studjów, już odbytych, nie mogą, czy nie chcą, poddać się prawom i obowiązkom słuchaczy zwyczajnych. Frekwentantom takim przysługiwać zatem będzie, za odpowiednią opłatą, prawo słuchania dowolnych wykładów, pozatem jednak nie będą mieli żadnych innych praw słuchaczy zwyczajnych, czy nadzwyczajnych tejże uczelni, np. zdawania egzaminów z poszczególnych przedmiotów, oraz egzaminu głównego, posiadania legitymacji słuchaczy W. K. Z. i t. p.

Mamy nadzieję, że wielu ziemian, zwłaszcza tych, którzy mieszkają czasowo we Lwowie, a którzy życzyliby sobie uzupełnić swoją wiedzę rolniczą w tym lub w owym kierunku, zechcą z tego udogodnienia skorzystać.

Zwracamy zarazem uwagę, że przyjęcie frekwentanta zależne jest każdorazowo od uchwały Dyrekcji, do której zatem odnośne podania winny być wnoszone.

Kółko Dublańczyków. Wydział „Kółka" ukonstytuował się na Walnem Zebraniu we Lwowie dnia 26 z. m. w następujący sposób:

Prezes kol. Kosiński Tomasz, wice prezes kol. Lasota Tadeusz, sekretarz kol. Żarski Zbigniew, wicesekretarz kol. Rościszewski Tomisław, skarbnik kol. Mańkowski Leon, wiceskarbnik kol. Hennig Stanisław, bibljotekarz kol. Ernest Władysław, wicebibljotekarz kol. Abrysowski Juljan, czytelniany kol. Ramlan Włodzimierz, wiceczytelniany kol. Lechicka Stanisława, przew. kom. przedsiębiorstw Agopsowicz Bronisław.

Ożywienie ruchu mleczarskiego. Od 1909 r. do połowy 1914 r. na terenie byłej Kongresówki zostało zorganizowanych i uruchomionych z górą 200 spółdzielni mleczarskich. Z powyższej liczby widzimy, że w latach przedwojennych powstawało z górą po 30 spółdzielni rocznie. Długoletnia wojna i zmienione później warunki gospodarcze zatamowały nietylko powstawanie nowych mleczarni, lecz i wiele starych zmusiły do zawieszenia działalności. Usiłowania podejmowane u góry przez instruktorów rolniczych, Związki Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Dział Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych (Warszawa, Kopernika 30), w celu organizowania nowych Spółdzielni mleczarskich i uruchamiania starych, spełzły na niczem, lub też dawały bardzo skromne

wyniki. Dopiero w roku bieżącym, wskutek wprowadzenia zdrowego pieniądza do obrotu, unormowania podatków, i ogólnie odczuwanego braku gotówki, sami rolnicy zaczynają szukać nowych źródeł dochodu ze swych gospodarstw. Nic dziwnego, że parcie do organizowania nowych i uruchamiania starych spółdzielni idzie już dzisiaj z dołu, wyłania się tylko potrzeba skierowania tych dążeń we właściwe łożysko, otoczenie ich opieką i udzielenia im należytej pomocy finansowej

W roku bieżącym zostało już zorganizowanych i uruchomionych 30 spółdzielni mleczarskich, pozostaje zaś w organizacji 15, które jeszcze przed Nowym Rokiem zostaną uruchomione.

Z liczby uruchomionych w r. b. spółdzielni mleczarskich w poszczególnych powiatach wypada na: grójecki 5, w czem 4 nowe, 1 stara, rawski 1 stara, pułtuski 1 stara, miechowski 1 stara, siedlecki 3 nowe, sokołowski 2 nowe, włodawski 1 nowa, radzyński 1 stara, lubartowski 1 stara i 1 nowa, krasnystawski 3 nowe i 1 stara, chełmski 1 nowa, rypiński 6 nowych i 2 stare — ogółem 30, w czem 21 nowych i 9 starych.

Pomoc kredytowa. Sekcja Meljoracyj Rolnych Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego w Lublinie podaje do ogólnej wiadomości, że Minister Reform Rolnych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu wydał rozporządzenie z dnia 17 października 1924 r. o państwowej pomocy kredytowej przy scalaniu gruntów i powierzył Państwowemu Bankowi Rolnemu prowadzenie akcji udzielania pożyczek gospodarstwom scalającym się, bądź już scalonym, i w tym celu przeznaczył na rok 1924 sumę 2,500.000 złotych.

Pożyczki będą udzielane na prace inwestycyjne, związane z scaleniem gruntów, w szczególności zaś na wzniesienie i przeniesienie zabudowań gospodarskich i mieszkalnych, urządzanie studzień, przeprowadzenie dróg, odwadnianie i nawadniane gruntów (meljoracje rolne) oczyszczenie, karczunek gruntów i t. p.

Te gotówkowe pożyczki będą udzielane na okres od 6 do lat 10, oprocentowane według stopy 6 od sta w stosunku rocznym i będą spłacane w równych ratach rocznych w dniu 1 listopada każdego roku. Ogólna suma pożyczki, udzielonej jednemu właścicielowi gospodarstw nie może przekraczać 1000 złotych i o ile zostaje przeznaczona na przeniesienie zabudowań gospodarczych i mieszkalnych, 300 złotych o ile zostaje przeznaczone na inne inwestycje, jak np. meljoracje rolne i t. p. Pożyczki wydawane będą na obligi dłużne z zabezpieczeniem hipopotecznem lub za solidarną odpowiedzialnością grupy właścicieli scalonych gruntów.

Podanie osób zainteresowych należy składać do Powiatowych Urzędów Ziemskich, które wraz ze swoją opinją prześlą je do Okręg. Urzędów Ziemskich. Do podania o pożyczkę na przeprowadzenie meljoracji należy dołączyć ogólny projekt, kosztorys i techniczne objaśnienie (§ 17 Rozporządzenia Ministerstwa Reform Rolnych z dnia 27 II. 1924 r. Dz. Ust. R. P. nr 26 Poz. 266).

Zważywszy, że okres w którym może być udzielona pomoc jest bardzo krótki, bo kończy się z dniem 1-go stycznia 1925 r., Sekcja Meljoracyj Rolnych Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego podaje osobom zainteresowanym, które przeprowadzają obecnie scalanie gruntów, lub którym grunta zostały już scalone, do wiadomości, że mogą korzystać z pomocy kredytowej, zaznaczając jednocześnie, że dla sporządzenia projektu meljoracyjnego i kosztorysu, Sekcja Meljoracyj Rolnych Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego może wydelegować natychmiast inżyniera lub technika meljoracyjnego na miejsce w celu dokonania ekspertyzy meljoracyjnej na warunkach przez Ministerstwo Reform Rolnych pismem z dnia 21/VII 1924 r. nr 1370/10 ustalonych. Należności za powyższe prace uiszczane będą po otrzymaniu pożyczki z Państwowego Banku Rolnego. Adres Sekcji Meljoracyj Rolnych Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego: Lublin, skrzynka pocztową nr 55 (Krak. Przedm. 64).

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIAN

W sprawie wkładek. L. 2064/24. Ponieważ znaczna większość PT. Członków wyrównała swoje zaległe wkładki, Prezydjum Związku wstrzymuje się na razie z wykonaniem uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 8 września b. r. w sprawie zaległych wkładek.

Uprasza się przeto usilnie tę pozostałą część Członków, którzy jeszcze wkładek za rok bieżący (względnie i lata ubiegłe) nie wyrównali, by w możliwie najkrótszym czasie zechcieli uregulować swoje zaległości.

Dyrektor: *Łopuszański* m. p. Prezes: *Głażewski* m. p.

Odroczenie raty daniny lasowej. L. 2009/24. Powołując się na nasz Komunikat w Nrze 42 z dnia 19 października L. 1787/24 w sprawie daniny lasowej, podajemy poniżej dosłowną treść rozporządzenia Ministra Robót Publ. z dnia 14 X. b. Nr. 4848/Od:

„Ministerstwo Robót Publicznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu postanowiło w wyjątkowych, uwzględnienia godnych, wypadkach odraczać, na podania wnoszone w drodze służbowej do Ministra Robót Publicznych, zapłatę zaległej pierwszej raty daniny lasowej najpóźniej do 31 grudnia 1924, pod warunkami:

1) że procent za zwłokę będzie zapłacony,

2) że petenci uiszczą najpóźniej w październiku 10—25 prc., stosownie do siły płatniczej, według uznania starosty zaległej raty, tym płatnikom, którzy w myśl okólnika z 28 marca 1924 nr 1552/Od. już raz otrzymali odroczenie“.

O tem zechcą Panowie Wojewodowie bezzwłocznie powiadomić podległych sobie Starostów.“

Rozporządzenie powyższe zostało udzielone do wiadomości interesowanych władz i osób prywatnych w terminie zbyt późnym, by wniesienie podań w najbliższym czasie było możliwe. Z tego względu sądzić można, iż władze powiatowe nie powinny czynić formalnych trudności, powstałych z powodu zbyt późnego obwieszczenia tego rozporządzenia i będą przyjmować odnośne podania o odroczenie, bez względu na stosunkowo niedaleki termin samego odroczenia.

Dyrektor: *Łopuszański* m. p. Prezes: *Głażewski* m. p.

Termin płatności podatków gruntowego i dochodowego. L. 2042. W dniu 15 listopada 1924 upłynął termin płatności II raty podatku gruntowego na r. 1924, oraz termin płatności reszty podatku dochodowego, wymierzonego na rok 1924.

Płatnicy, którzy tych podatków w powyższym terminie nie zapłacili, mogą być zmuszeni zaraz do przymusowego zapłacenia zaległości co pociągnie za sobą obowiązek zapłacenia kosztów egzekucyjnych w wysokości: 1) za pisemne upomnienie 1/4 procentu a 2) za t. zw. fantowanie 5 prc. sumy zaległej (art. 7 ustawy z 31/VII 1924 Dz. U. Nr 73 p. 721). Jeżeli zaś płatnicy nie zapłacą zaległości w ciągu 14 dni po zapadłości, t. j. do dnia 29 listopada b. r. włącznie, to liczyć im będzie władza skarbowa kary za zwłokę w wysokości 1 prc. miesięcznie przy podatku gruntowym, a 4 prc. miesięcznie przy podatku dochodowym (art. 2 pow. ustawy), przyczem miesiąc rozpoczęty liczy się za cały.

Płatnicy, którzy przed terminem powyższym t. j. 15/XI 1924 wnieśli prośby o odroczenie płatności powyższych podatków i którym władza skarbowa udzieliła lub udzieli później tego odroczenia, płacić mają zamiast kary za zwłokę — tylko odsetki za odroczenie, wynoszące 1/2 prc. przy podatku gruntowym, a 1 prc, przy podatku dochodowym miesięcznie (art 3 pow. ustawy). Jeżeli zaś odroczono podatek gruntowy z powodu klęsk żywiołowych, to nie pobiera się wcale odsetek (art. 3 lit. b powyższej ustawy).

Gdyby takich płatników tymczasem egzekwowano, to przypisane koszta egzekucyjne (5 prc. za fantowanie) zostaną odpisane (art 7 al. końc. pow. ustawy).

Wobec tego dobrze uczynią tacy płatnicy gdy przed upływem 29 listopada b. r. poinformują się we właściwym Inspektoracie Skarbowym czy wniesiona przez nich prośba o odroczenie może liczyć na przychylne załatwienie.

W każdym razie nalegać także należy na szybkie zrealizowanie przyznanych już opustów w podatku grunto-

wym z powodu zniszczeń wojennych za r. 1923 i 1924, oraz na przyspieszenie załatwienia wniesionych próśb o opusty (ulgi) w obu podatkach z powodu klęsk elementarnych.

Dyrektor: Prezes
Łopuszański m. p. *Głażewski* m. p.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU i ZAGR.

POŚREDNICTWO PRACY i HANDLU.
*Zwracamy szczególnie uwagę P. T. Czytelników na ten dział naszego pisma, umieszczanego regularnie na końcu części redakcyjnej (przed wiadomościami z rynków krajowych i zagranicznych). W tym dziale każdy z prenumeratorów ma prawo umieścić **bezpłatnie,** dwa razy na kwartał, dowolne ogłoszenie w objętości do dziesięciu słów. Prosimy usilnie o korzystanie z tego działu w każdym wypadku **wolnej lub poszukiwanej posady,** oraz zgłosić zapomocą kartki korespondencyjnej do tego działu wszystkie wypadki zamierzonego **kupna lub sprzedaży** maszyn i narzędzi, inwentarza, drobiu, rasowych zwierząt domowych, nasion selekcyjnych, plonów i wszelkich innych przedmiotów.*

Tylko od naszych P. T. Czytelników zależy, by „ROLNIK" stał się w krótce Ich wspólnym, dogodnym, wolnym od pośredników rynkiem pracy i transakcyj handlowych.

Z rynku nawozów sztucznych. W Polsce sytuacja bez zmiany. Sezon jesiennej wysyłki, który obecnie się skończył, był nieszczególny. Dlatego też oczy całej produkcji nawozów sztucznych zwrócone są na eksport. Przeszkodą w tym kierunku są wysokie stawki taryfowe kolei polskich, tak, że tylko najbliżej leżące kraje (Austrja, Czechy, Włochy) wchodzą tu w rachubę. Eksport na Gdańsk jest z powyższych powodów i wysokich kosztów przeładowania w porcie wogóle niemożliwy.

Za granicą sytuacja polepszyła się z końcem sezonu tak, że wysyłkę można uważać za normalną. Zużycie nawozów sztucznych zwiększyło się zwłaszcza w Jugosławji i Włoszech. Ceny są bez zmiany, z wyjątkiem związków azotowych, które podskoczyły w Niemczech w ostatnim miesiącu (siarczan amonowy 1·06 na 1·08 azotniak 0·96 na 0·98 m. zł. za kg prc. uzotu) i we Francji (saletra chilijska 101 na 104 fr., azotniak 20 prc. 91 na 100 fr. za 100 kg.).

W związku z tem zwiększonem zapotrzebowaniem nawozów sztucznych zaznacza się coraz wyraźniej chęć uniezależnienia się pod tym względem od zagranicy tych państw, które nie produkują nawozów w dostatecznej ilości.

Do tych ostatnich należą przedewszystkiem Czechy, kraj o wysokiej kulturze rolniczej, a więc używający dużo nawozów sztucznych. Jedyna fabryka azotniaku we Falkenau stoi, nie mogąc wytrzymać konkurencji sąsiadów. Rząd czeski projektuje obecnie założenie wielkiej fabryki związków azotowych w okręgu węglowym Morawsko-Ostrawskim. Fabryka ta ma wyrabiać kwas azotowy, z którego miałby się wyrabiać w dalszym ciągu azotan amonowy i inne azotany.

Przeciwnicy tej koncepcji podnoszą nieszczególne położenie strategiczne Mor. Ostrawy (bliskość granicy niemieckiej i polskiej), i radzą wybudować fabrykę w centrum Czech, opartą o najnowsze metody syntetycznej produkcji amonjaku z azotu i wodoru. (Metoda Habera wzgl. Claude'a). W sprawie tej toczy się ostry spór. Wątpliwe jest jednak czy rząd czeski znajdzie wogóle kapitalistów dla tego przedsięwzięcia, wobec ogólnie złej kalkulacji produkcji związków azotowych we wszystkich krajach.

Ubezpieczenia żywego inwentarza, wielkie znaczenie których dla rozwoju naszych gospodarstw podkreślone zostało w stosownej uchwale Kongresu Rolniczego, wzbudzają w coraz szerszym ogóle rolników żywe zainteresowanie.

W ostatnich paru tygodniach powstało w dalszym ciągu kilka stowarzyszeń tego rodzaju ubezpieczeń, a mianowicie: w Opatowie, woj. kieleckiem, w Bohorodczanach, woj. stanisławowskiem, w Grzegorzewie, woj. łódzkiem, w Chodczu i Przedczu, woj. warszawskiem.

Wydział powiatowy w Opatowie uchwalił wstawić do budżetu na rok 1925 sumę 6.000 złotych, jako zapomogę dla udostępnienia ludności omawianych ubezpieczeń.

Stan ozimin. Gł. Urz. Stat. podaje do wiadomości, że na mocy otrzymanych sprawozdań korespondentów rolnych, październik pod względem temperatury był sprzyjający dla robót polnych i wegetacji zasiewów ozimych. Ilość słońca i ciepła była dostateczna, średnia temperatura miesiąca wykazywała odchylenie od przeciętnej od 1 do 1 i pół, powyżej normy. Natomiast opady były poniżej normalnych, oprócz północno-zachodnich rejonów Polski. W niektórych miejscowościach południa i południowego wschodu opady stanowiły zaledwie 25 do 50 prc. normalnych i susza utrudniała dokonanie jesiennych orek i wschody ozimin.

Zasiewy ozimin, pomimo naogół spóźnionych zbiorów, zostały dokonane na czas w pomyślnych warunkach i stan ich jest zadawalający, nieco słabszy od zeszłorocznego, jednak wyższy od przeciętnej, co w stopniach kwalifikacyjnych (5 — oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, 2 — mierny i 1 — zły) przedsawia się dla całej Polski w sposób następujący: pszenica ozima 3,4, żyto oz. 3,5, jęczmień oz. 3,6, koniczyna nowa 3,6, rzepak ozimy 3,8.

Najlepszy stan wykazują oziminy w woj. zachodnich i środkowych, jednak w woj. lubelskiem i kieleckiem, oraz częściowo w warszawskiem, które w r. b. były nawiedzone przez niezmiarkę lub muchę heską, wczesne zasiewy ozime w niektórych miejscowościach zostały znacznie przez nie uszkodzone, wskutek czego niejednokrotnie były wypadki zaorywania i ponownego zasiewania pól. W gorszym stanie, wskutek panującej suszy, są oziminy na Kresach i w Małopolsce, przyczem w tej ostatniej znaczna część szkody w zasiewach przypada na szkodniki jak myszy polne i ślimaki, które zjawiły się tam w niebywale wielkiej ilości.

Targi na drzewka owocowe. Pamiętamy dobrze przedwojenne czasy, gdy trzeba było ziemian i włościan zachęcać do zakładania sadów. Wówczas kraj i rząd austrjacki łożył wiele na zakładanie szkółek krajowych, powiatowych i w ogrodach szkolnych.

Wiele wówczas dokładano do jednego drzewka sprzedawanego za 60 halerzy?

Pod wpływem wojny stosunki się zmieniły, ziemianie i włościanie rozumieją doniosłość sadownictwa, sami chętnie kupują drzewka i płacą takie ceny, które kryją koszta produkcji.

Zamiast szkółek krajowych i powiatowych powstają wielkie szkółki handlowe, produkcja drzewek traktowana jest jako przedsiębiorstwo rentowe, a zarazem potrzebne i zaszczytne, szkółkarstwo przechodzi w ręce prywatne, rozwijając się w bardzo poważną i cenną gałąź produkcji.

W tym roku poraz pierwszy odbył się Zjazd Szkółkarzy, t. j. właścicieli i kierowników szkółek drzew owocowych i ozdobnych w Lublinie od 10—12/X, a w tym czasie był także I Targ na drzewka.

We Lwowie rozpoczął się zaś obecnie Targ na drzewka, wyprodukowane w Bieńkowej Wiszni w słynnym już Zakładzie Tow. Gosp. — t. zw. Fredrowie.

Pozwalam sobie zwrócić uwagę Czytelników „Rolnika" na genezę, doniosłość i znaczenie tych Targów.

Na Targi w Lublinie wysłano próbki poniżej wymienionych Szkółek. Podobnie jak na Targi Wschodnie, zjechali tam różni kierownicy większych ogrodów, inspektorowie ogrodnictwa, ogrodnicy handlowi i wybierali z wystawionych okazów potrzebne rośliny. Transakcje były przeważnie wielkie, idące w tysiące drzew i całowagonowe posyłki. Wystawcy i zamawiający byli zadowoleni, a Targ na drzewka udał się w zupełności.

Z Małopolski wystawiły: Zakłady Tow. Gosp. Fredrów, zachwycając zwiedzających swym dorodnym i zdrowym materjałem wystawowym; Zakład hr. Łubieńskiego z Zasowa, który przedstawił ładny sortyment drzew i krzewów ozdobnych i zdrowych drzewek owocowych, oraz Zakład Tow. Ogr: Krak. „Glinka", wystawiając pierwszorzędne drzewka owocowe, nadające się do zakładania sadów wzorowych.

Imponująco wystąpiły Zakłady z byłej Kongresówki. Tam oddawna już przed wojną kwitło sadownictwo, a szkółkarstwo wybiło się na czoło wszystkich dzielnic Polski. Wzbudzały na Targach podziw niezwykle zdrowe i silne okazy ze szkółki Braci Kleniewskich w Łemszczyzny i Szczekarkowa, A. Girdwoynia z Ołtarzewa, ze szkółek z Józefowa, Zakładów ogrodniczych w Puławach, Szkółek w Nałęczowie, Zakładów w Zemborzycach i kilku mniejszych szkółek handlowych i włościańskich.

Zastanawiając się nad stanem szkółkarstwa w Polsce — (gdy wiemy, że oprócz wymienonych szkółek są jeszcze szkółki handlowe br. Hoserów w Warszawie, i Ulricha w Podzamczu i i.) możemy z zadowoleniem stwierdzić, iż produkcja drzewek w Polsce, w zupełności może pokryć własne zapotrzebowanie, a nawet niebawem może i eksportować.

Tymczasem jeszcze jest wiele miejsca na sady, a choć w niektórych prowincjach polski warunki są nieodpowiednie do zakładania szkółek, często racjonalniej będzie kupić gotowe wyborowe drzewa, niż zakładać szkółki w warunkach nieodpowiednich i rozdrabniać ich produkcję.

Przez zbliżenie producentów drzewek z odbiorcami, Targ Lubelski spełnił swoje zadanie doskonale, zapoczątkował doniosłą akcję zdążającą do udoskonalenia produkcji przez poznanie zapotrzebowania, przez dążenie do specjalizacji i wzajemne porozumienie się producentów drzewek co do wielu zagadnień.

Obrady Zjazdu, który odbywał się w czasie Targu, toczyły się pod takiemi hasłami.

Skutek pierwszego Zjazdu Szkółkarzy i Pierwszego Targu, jest bardzo doniosły.

Pierwszy Targ na drzewka, który urządza Tow. Gospodarskie we Lwowie w tym roku ma również doniosłe znaczenie:

We Lwowie od dawna niema szkółki handlowej, brak był zawsze drzewek owocowych i ozdobnych, a wiele osób nie chcąc się trudzić sprowadzaniem 2—3 drzewek wyrzeka się sadzenia. Także kierownicy szkółek nie lubią drobiazgowych wysyłek, które zbyt wiele czasu zabierają.

Istnieje we Lwowie mnóstwo ogródków małych, które pomieszczą kilka drzewek. Z Targu na drzewka łatwo je przynieść, tam można je wybrać i na miejscu obejrzeć. Urządzając taki Targ, Tow. Gospodarskie przyczynia się wydatnie do podniesienia sadownictwa i ogrodnictwa miejskiego. Jest to wprawdzie sprzedaż drobiazgowa; jednak jej znaczenie jest również podstawowe i może szczególnie we Lwowie, przyczynić się do zwiększenia ilości zdrowych drzew owocowych i pewnych odmian.

Oprócz Targu jesiennego zapewnie odbędzie się podobny na wiosnę.

Targi na drzewka w Lublinie i we Lwowie świadczą o postępie naszego szkółkarstwa, podstawy sadownictwa.

Wiele szkółek wydoskonaliło się w pewnych działach, np. słynne są już morele ze szkółek w Ołtarzewie p. Girdwoynia, podwójnie szczepione drzewka Glinki w Krakowie, a obecnie rozwija się wielki Zakład — Fredrów w Bieńkowej Wiszni, który też prócz rozmaitych kultur ma swoje specjalności.

Miło więc stwierdzić, iż po kilku latach istnienia wolnej i zjednoczonej Polski, jeden z najważniejszych działów w ogrodnictwie stanął tak wysoko.

dr. Wł. Kubik.

Wystawa drobiu, królików, gołębi i psów. W ciągu 3-ch dni ostatnich października t. j. 26, 27 i 28 w Dolinie Szwajcarskiej mieściła się ciekawa wystawa drobiu, królików, gołębi i psów. Eksponatów było dużo i przyznać trzeba, że wiele z nich zasługiwało na prawdziwe uznanie. Hodowla drobiu i królików posiada tak duże znaczenie gospodarcze, że z całą przyjemnością stwierdzić można ogromne w tym kierunku postępy naszych zakładów gospodarczych, które niebawem, bez obawy o konkurencję, będą mogły posyłać swe okazy na wystawy zagraniczne. Zanotować musimy prześliczne okazy gęsi nilowych i kaczek fruwających.

Ciekawy ogromnie był dział gołębi pocztowych, głównie własność M. S. W. Amatorzy psów mieli co podziwiać, gdyż na wystawie skompletowano śliczne okazy. Zwłaszcza kilka wilków, psów gończych, oznaczało się wybitną rasowością. Na wystawie był dział psów policyjnych, z któremi demonstrowano próbki tresury. Z psów luksusowych wyróżniał się, piękny okaz ratlerka, nagrodzony medalem złotym.

Płace robotników rolnych w Poznańskiem. Na konferencji, odbytej w wojewódzkim Inspektoracie pracy w Poznaniu, przy udziale przedstawicieli pracodawców i rolników, uchwalono następujące normy wynagrodzenia za roboty sezonowe w jesieni r. b.:

Sprzęt buraków. Przy sprzęcie do 150 q netto z morgi magdeb. wynagrodzenie wynosi dla robotnika swojego 13 zł. i deputat, dla robotnika obcego 15 zł.; przy sprzęcie ponad 150 q — 15 zł. i deputat, względnie 17 zł. Od wyradlonych buraków płaci się 10 prc. mniej od morga magd. Kopcowanie, przykrywanie, oraz kupkowanie liścia odbywa się w myśl art. 8 kontraktu taryfowego za rok 1924/25.

Wykopywanie ziemniaków: za 110 funtów brutto od wykopanych ziemniaków, uwzględniając całe pole, wynosi zapłata przy sprzęcie ponad 60 q od morga magdeb. 15 groszy, przy sprzęcie od 60 do 50 q 18 groszy, a niżej 50 q 20 groszy. Dla powiatów kaszubskich, mianowicie: kościerzyńskiego, wejherowskiego, kartuskiego, i puckiego, wynosi zapłata ze wzgl. na wymarznięcie ozimin, za 100 funtów brutto od wykopanych ziemniaków, przy sprzęcie ponad 60 q od morga magdeb. 13 gr., od 60 do 50 q 16 gr., niżej 50 q 18 gr.

Za zbieranie za ziemniaczarkę płaci się 50 prc. mniej od ręcznego kopania ziemniaków. Dla ludzi obcych, niezwiązanych żadnym kontraktem, należy się jeszcze do powyższych płac 3 funty ziemniaków od każdych 110 funtów wybranych brutto. Pracownicy, związani kontraktem, otrzymują swój normalny deputat.

PORADNIK GOSPODARCZY

III odpowiedź na pytanie 188, w sprawie kiszenia liści buraków.

Wozić przewiędłe liście podczas pogody, by zapobiec nawożeniu błota na liście. Pole dowolnej wielkości (20 ha). Układamy kopiec na równej ziemi około 6 m szeroki, 25 m długi. Na liście złożone wjeżdża się końmi i wozem, by je mocno ubić, do wysokości 6 m, o ile pozwalają na to siły koni.

Liście układa się tak, że boki kopca są skośne, a u góry nabiera szerokości 2 m. Liście przykrywa się ziemią około 35 cm grubości i dogląda by powstałe szpary zasypywać. Po zupełnym zapadnięciu, okryć kopiec grubo łętami, gdyż podczas tęgiej zimy ciężko rąbać ziemię. Liście krajemy nożem na wzór piły, jakiej się używa przy cięciu siana w stertach. *Pomorzanin.*

II odpowiedź na pytanie 191, w sprawie żółtej gąsieniczki niszczącej pszenicę i żyto.

Gąsieniczką niszczącą młode żyto i pszenicę może być drutowiec, zwany także drucikiem. Jest to gąsieniczka sprężyka zbożowego (agriotes segetis), spostrzec ją można na oziminach w październiku i listopadzie. W zasiewach letnich w odpowiednim stanie rozwoju żerują one tuż nad korzonkiem i odgryzają od niego pęd, który żółknie, a przy pociągnięciu zaraz odpada. Gąsieniczka dochodzi do 20 mm jest żółta i dość twarda, robi wielkie szkody w zasiewach, żyje w ziemi 4—5 lat, zanim się nie przepoczwarzy. Owad dojrzały długości 8—12 mm brunatno-szary, przebywa na kłosach, drzewach lub jarzynach.

Środki ochronne: siać płytko, nie obsiewać rok po roku po sobie roślinami zbożowemi, o ile możności wyłapywać chrząszcze i gąsieniczki. W tym celu można rozłożyć na polu gdzieniegdzie ziemniaki (mogą być nadpsute), do których schodzą się gąsieniczki, następnie je pozbierać i zniszczyć. Nie jest to jednak środek radykalny: ostatnim środkiem może być głęboka orka.

Konkretne dane w kierunku oznaczenia szkodnika mogłyby tylko być udzielone po zbadaniu tegoż. *Adam Łukaszewski.*

Odpowiedź na pytanie 207, w sprawie przezimowania kroczków karpi.

Odpowiedź na nadesłane pytanie jest trudna, gdyż autor nie podaje bliższych warunków, w jakich znajdują się jego wodozbiory. I tak:

1) Ilość kroczków, jakie można przetrzymać w zimochowie, zależna jest od tego, jaki jest stały dopływ wody do niego — czy obfity, czy woda zasobna w tlen, i czy można ten dopływ ewentualnie mechanicznie nasycać tlenem przez wzbicie wody na szeregi kaskad?

Jeżeli woda płynie zdaleka, a nie wpływają do niej jakieś zanieczyszczające ją ścieki, zwłaszcza zawierające dużo cząstek organicznych, to będzie ona zasobniejsza w tlen, niż woda idąca wprost ze źródeł i w dodatku niedaleko położonych.

2) Z nadesłanego zapytania zdaje się

wynikać, że stałego dopływu niema; w tych warunkach przezimowanie większej ilości ryb zawsze jest niepewnym eksperymentem, jednakże ten ostatni udać się może, wobec stosunkowo dużej masy wody, jaka się w tak głębokiem (za głębokiem z innych względów), zimochowie znajduje. Szczęśliwe przezimowanie zależy tu bezpośrednio od jakości wody, pośrednio od jakości dna. Jeżeli dno jest zdrowe niezaszlamione, jeżeli nie będą się na niem pod wodą odbywały procesy rozkładowe w nagromadzonym tam szlamie, lub znaczniejszej ilości materji organicznej (n. p. w wąwozie leśnym, może być dużo liści, igieł sosnowych i t. p.) wtedy są lepsze widoki pomyślnego przezimowania.

W każdym razie, o ile nie ma stałego odpływu, to godną polecenia jest myśl przeniesienia części obsady do stawu wyrostowego Jak gęstą dać obsadę w tym ostatnim trudno dyktować, gdy się nie zna jego warunków naturalnych, jego t. zw. „przyrostu naturalnego“. Pomimo, że staw, jak pisze pytający, ma warunki bardzo żyznego stawu, to jednak zwarzywszy, że nie był i ewentualnie nie będzie i tej zimy wymrożony, wątpimy, czy jego przyrost naturalny wyniesie więcej niż 150 kg na 1 ha. Przy ± 5 ha powierzchni otrzymujemy zatem 750 kg przyrostu. Jeżeli damy obsadę 250 sztuk na 1 ha, czyli razem 1.250 sztuk, ogólnej wagi plus minus 225 kg, to połów wyniesie plus minus 750 kg, plus 225 kg = 975 kg, czyli przeciętna waga sztuki 0·78 kg, jest to towar najbardziej pożądany na rynku.

3) Zachodzi teraz pytanie, czy pozostałe 10.750 sztuk, umieszczone w dwóch pozostałych stawach odrostowych (plus minus 20 morgów) znajdą tam dostateczne pożywienie, aby osiągnąć wagę, konieczną na rynku?

Niewątpliwie wyoranie dna i wymrożenie jest czynnikiem dodatnim, praktykowanym w każdem racjonalnem rybołowstwie, a jednak i w bardzo racjonalnych rybołowstwach ten przyrost waha się w bardzo szerokich granicach. Ponieważ autor pisze, że stawy te są „doskonałe“, przypuszczamy, że dają około 300 kg przyrostu naturalnego z 1 ha, razem więc około 3.000 kg plus waga kroczków 10.750×0.18 kg, czyli 1.938 kg ogółem więc połów około 4.935 kg, czyli waga sztuki towarowej około 0.46 kg. Są to sztuki zamałe, atoli jeżeli stawy są doskonałe, to tembardziej opłaci się w nich dokarmianie, z którego powinno się otrzymać po pół kg przyrostu na sztukę przy racjonalnem żywieniu, licząc na sezon 3 kg łubinu na sztukę.

Są to ogólne wytyczne jakie można dać, nie znając bliżej warunków lokalnych i naturalnego przyrostu stawów. O ile ten ostatni jest już na podstawie paroletniego doświadczenia dla tych stawów ustalony, można, rozumując w ten sposób, wypośrodkować racjonalną obsadę. Zaznaczamy, że o ile chodzi o staw dziki, to przyrost jego = 750 kg uważam za bardzo wysoki i liczbę tę przyjęliśmy w obrachunku tylko dlatego, że autor podaje, że jest on „bardzo żyzny“. W rzeczywistości nie są mi znane „dzikie stawy“ o tak wysokim naturalnym przyroście i jeżeli niema dostatecznych danych o wyrachowaniach co do tego, lepiej być oględniejszym i dać rzadszą obsadę w stawie dzikim, a powiększyć ją w stawach kulturalnych, gdzie zawsze można więcej nadrobić żywieniem. Żywienie karpi w stawie dzikim nie brałem w obliczeniu pod uwagę, gdyż opłaca się tylko w rzadkich wypadkach w stawach dzikich, przeważnie zarośniętych grubszą florą i zaszlamionych.

Mizerski.

II odpowiedź na pytanie 208, w sprawie żywienia krów owocami kasztanów.

Owoce dzikiego kasztana nadają się w zupełności na karmę dla krów mlecznych. Spasać należy do 2 kg na sztukę dziennie, z dodatkiem pół kg mączki lnianej, względnie makucha lnianego, lub też z kiszonką, czy burakami.

Dodatek tych karm do kasztanów ma na celu względy dietetyczne. Kasztany bowiem, wskutek względnie dużej zawartości substancyj garbnikowych, mogą spowodować objawy zatwardzenia. Makuch lniany zaś, czy kiszonka działając lekko rozwalniająco regulują tem samem procesy trawienne przy spasaniu kasztanów. 2 kg kasztanów (niełuskanych) z dodatkiem pół kg makucha lnianego zastępują w racji karmowej 2 kg otrąb. Kasztany zebrane w stanie suchym (nie zapleśniałe!) skarmiać można wprost bez śrutowania.

Praktyka nie wspomina o niebezpieczeństwie udławienia krów przy karmieniu kasztanami.

Teoretycznie nie zbadano zależności pomiędzy sekrecją mleczną, a karmieniem krów owocami dzikiego kasztana. Nie ustalono pośrednich, czy też bezpośrednich wpływów znacznej ilości ciał garbnikowych w kasztanach na ilość i jakość mleka.

T. A. Rysiakiewicz.

Odpowiedź na pytanie 214, w sprawie gruntów nad Sanem.

Wobec niezmiernie szczupłych kredytów, przeznaczonych na cele regulacji rzek możebne jest uzyskanie zabezpieczenia zrywanego przez San brzegu tylko przy współdziale w kosztach interesowanego właściciela.

W tym celu należy wnieść do Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych we Lwowie, na ręce kierownictwa regulacji Sanu w Przemyślu (o ile zaś dana miejscowość leży poniżej Jarosławia, do Dyrekcji regulacji rzek żeglowych w Warszawie, na ręce kierownictwa regulacji Wisły i Sanu w Sandomierzu) odpowiednie podanie, zawierające zobowiązanie pokrycia z własnych funduszów 30—50 prc. kosztów żądanego zabezpieczenia brzegu, bądź to w gotówce, bądź też (co nawet jest więcej wskazane, a w wielu wypadkach ułatwia sprawę) przez dostarczenie potrzebnego materjału faszynowego.

Znane są nam wypadki, w których tego rodzaju podania odniosły pożądany skutek, gdyż Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych zarządziła wykonanie robót bezzwłocznie po dostarczeniu przez interesowanego potrzebnej ilości faszyn, względnie kamienia.

Wierzbicki

Pytanie 216. Mam zamiar w majątku moim Sanniki, powiat i stacja kolejowa Mościska założyć i uporządkować stawy, stawki, założyć 2—3 mnichy. Potrzebuję porady fachowej bo choć stawy są małe, jednak obawiam się, że przez nieumiejętne ujęcie nie będzie żadnych korzyści. Zapytuję zatem, czy mógłby przybyć do mnie ktoś z fachowców dla porady na miejscu i z jakiemi kosztami byłoby to połączone?

A. O.

Pytanie 217. W jakiej firmie krajowej lub zagranicznej mogę dostać, i ile ma kosztować komplet próbek nasion wszystkich traw i motylkowych?

Proszę o wskazanie trzech dziełek, jednego w polskim, drugiego w niemieckim, trzeciego w rosyjskim języku, traktujących zwięźle o rozróżnianiu traw na podstawie różnic nasion i całych roślin, i o wymaganiach danych traw co do gleby? *J. C.*

Pytanie 218. Nie wiem jak gdzie, ale u mnie nieproszone wizyty organizatora zakłóciły dotychczasowy przyjazny stosunek, jaki panował między mną, a służbą folwarku. Zapytuję więc czy spisana umowa z początkiem roku między właścicielem, a służbą, położy kres mięszaniu się organizatora, czy też podobna umowa nie będzie mieć żadnego znaczenia (ewentualnie w Sądzie) z powodu umowy, ustalającej warunki pracy i płacy unormowanej przez nadzwyczajną komisję rozjemczą. *Kolega po pługu*

Pytanie 219. W zeszłym roku wystawiono na Targach Wschodnich czołg francuski. — Zapytuję o adres zastępcy na Polskę i proszę o podanie miejsca, gdzie ten traktor-czołg pracuje. *J. H.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Przedstawicielstwo czołgów rolniczych Renault posiada firma „Oninium“ Warszawa, ul. Moniuszki 5 (gmach Filharmonji). Kilka takich czołgów, o ile mi wiadomo, pracuje w okolicy cukrowni Poturzyn (Lubelskie).

S. B.

Pytanie 220. Jak pracują pługi motorowe i które wogóle najlepiej nadają się do uprawy roli na czarnoziemiu średnio-zwięzłym? *Jan Hanakowski.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Do niedawna pytanie takie trzeba było pojmować ściśle technicznie i odpowiadać, że pługi parowe pracują bez zarzutu i niezawodnie, ponieważ maszyna parowa jest dostatecznie udokonalona; że silniki płużne spalinowe są kapryśne i wymagają pieczołowitej opieki; że silniki benzynowe pracują drogo i rzadko się opłacają i t. d. i t. d.

Jednak obecnie wszelkie tego rodzaju odpowiedzi utraciły swą aktualność, gdyż silniki spalinowe, choć nie dorównały jeszcze maszynom parowym, jednak nie wymagają jakiejś obsługi nadzwyczajnej i prawie wszystkie bez wyjątku chodzą na tańszej nafcie, ewentualnie z minimalnym dodatkiem benzyny. A więc pytania nie należy rozumieć w sposób techniczny, lecz rolniczy, a mianowicie: który typ pługów silnikowych nada się najlepiej do gospodarstwa rolnego na czarnoziemiu średnio-zwięzłym? Odpowiedź na tak postawione pytanie zależy od organizacji gospodarstwa! Pługa silnikowego uniwersalnego dotychczas niema; jeśli chodzi przedewszystkiem o głębokie orki jesienne, najlepszą i najtańszą robotę da pług parowy, jeśli tylko zapewnimy mu odpowiedni teren do pracy (± 1.200 morgów rocznej orki). Jeżeli dostawa węgla i wody staje na przeszkodzie pracy pługa parowego, można polecić sześcioskibowce, typu Stocka (W. D. Excelsior, Praga i t. d.); zarówno pług parowy jak i sześcioskibowce sztywne, będą wykonywać i orki płytsze, ale nie będą wtedy dawały ani roboty najtańszej, ani najwygodniejszej. Jeśli odwrotnie, chodzi nam głównie o ulżenie koniom w czasie robót wiosennych, letnich, i wczesnojesiennych, to najodpowiedniejszy będzie typ amerykańskiego traktora (ciągówki) w wykonaniu amerykańskiem lub europejskiem, przyczem ze względu na ewentualne opory czarnoziemia należałoby może unikać słabszych pługów dwuskibowych (Fordson), a brać silniejsze trzyskibowe, które w razie potrzeby łączyć z dwuskibowcem lub nawet jednoskibowcem, choć zgóry trzeba się zastrzec, że taka orka nie będzie najtańszą. Ponieważ trudno w dziale odpowiedzi omówić szczegółowo twierdzenie, iż wybór typu pługa silnikowego zależy od organizacji warsztatu rolnego, wskazuję na broszurę „Ciągówka“ (wydawnictwo Księgarni Rolniczej w cyklu „Praktyczna Encyklopedja Rolnicza“), która omawia to zagadnienie obszerniej.

Po zadecydowaniu, jaki typ pługa silnikowego wybrać (pług parowy, sześcioskibowiec, sztywny, traktor amerykański) stajemy przed pytaniem jakiej marki i u jakiej firmy pług nabyć? Przy rozwiązywaniu tego zagadnienia należy brać pod uwagę zdobyte już doświadczenie, które wykazało, że najdłużej zadowoleni bywają rolnicy nie z tych pługów, które są technicznie najbardziej doskonałe i zdobywają najsilniejszy poklask na konkursach, lecz z tych, które mają najlepiej zorganizonane przedstawicielstwo w kraju; bo i co po najlepszym pługu, jeśli dla byle reparacji trzeba montera sprowadzać z Londynu, czy Paryża, bo monter miejscowy twierdzi, że „z takim wypadkiem jeszcze się w swojej praktyce nie spotkał“, a w razie zepsucia się jakiejś części usłyszymy odpowiedź: „trzeba ją dopiero sprowadzić, gdyż dotychczas jeszcześmy nie mieli takiego zapotrzebowania“! Niech sobie będzie maszyna trochę gorsza, niech sobie nie będzie ostatnim wyrazem doskonałości, byle podczas sezonu pracowała, a nie czekała na monterów i części zapasowe. Są ludzie, którzy nie podzielają tego zdania, ale ci muszą pamiętać, że pionierzy, którzy

torują drogi innym, ponoszą trudy i niewygody swego pionierstwa! W Polsce w chwili obecnej najsilniej rozpowszechniły się bynajmniej nie najlepsze technicznie typy, a jednak pracują naogół lepiej od poszczególnych egzemplarzy typów nowszych.

Niezależnie od tego jaki typ pługa silnikowego wybierzemy, należy zwrócić uwagę na organizację jego obsługi, gdyż od tego zależy w znacznej mierze prawidłowość pracy; należy tu unikać szoferów samochodowych, który zbytnio są skorzy do reparowania silników i do szybkiej jazdy; obsługa pługa powinna być analogiczna do obsługi racjonalnie zorganizowanej obory, w której pasterz nie zastępuje weterynarza, a nawet nie układa norm żywienia. Dojazdowy monter winien opiekować się pługiem stale, a nie dopiero w razie konieczności naprawy i co najmniej dwa razy do roku rewidować go gruntownie. Obsługa miejscowa powinna umieć dolewać nafty i oliwy, puszczać w ruch i zatrzymywać, oraz kierować pługiem podczas pracy. *S. B.*

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

P. A. S. w „Dniu Polskim", nawiązując do komentowanego ogólnie exposé p. Grabskiego, zastanawia się w artykule pod tytułem: „Pytania bez odpowiedzi" nad właściwemi przyczynami tegorocznej klęski rolniczej, zwłaszcza w Małopolsce Wschodniej, dochodząc do przekonania, że należy do nich zaliczyć zbyt powolną odbudowę gospodarstw i niski poziom kultury rolnej. A to z kolei spowodowane zostało „opieką" rządu, który pozostawił całą własność większą w stanie „zawieszenia", zamiast dopomóc energicznie do jej odbudowy po zniszczeniu wojennem. Temsamem podcięto „obszarnikom" ochotę do wkładania kapitałów w poprawę gospodarstw, zatem o meljoracjach, nawozach sztucznych, zwiększeniu inwentarza i t. p. mowy niema, nietylko bowiem niema za co, ale i niema po co, bo jutro niepewne. W ten sposób produkcja się obniżyła, stając się czulszą na wszelkie klęski. Jeśli się zatem dziś z ławy rządowej mówi o konieczności walki z drożyzną, to należy zdać sobie sprawę, że dopóki rolnictwo będzie traktowane jak dotychczas, żadna walka nie pomoże, bo zanikająca produkcja rolna musi pogarszać warunki ekonomiczne, a temsamem wzmagać nasilenie drożyzny.

Trzeba raz prawdzie spojrzeć prosto w oczy: klęska tegoroczna w najżyźniejszych okolicach kraju jest bardzo wymowną ilustracją tych stosunków, jakie mają zapanować w całem państwie, jeżeli nie zmienimy systemu. Ostrzeżenie takie oczywiście nie przekona tych wszystkich przedstawicieli lewicy, którym zależy na tem, żeby w Polsce było coraz gorzej i żeby było coraz więcej powodów do niezadowolenia, ale dla ludzi szczerze kochających kraj, choćby najbardziej postępowych, takie wyświetlenie sprawy może być pewnego rodzaju rewelacją, która wreszcie otworzy im oczy i skłoni do opamiętania. Może wreszcie i Rząd i Sejm zrozumieją, że stosowanie polityki klasowej i demagogicznej w dziedzinie gospodarczej musi prędzej czy później doprowadzić państwo do ruiny, bo upadek rolnictwa spowoduje powszechne zubożenie.

O ile chodzi o reformę rolną, to dziś nikt nie zaprzecza potrzeby naprawy stosunków agrarnych, ale całe społeczeństwo powinno sobie zdawać sprawę, że reforma taka musi być przeprowadzona niesłychanie ostrożnie z uwzględnieniem warunków ekonomicznych, narodowościowych i t. p., i że nie może tu rozstrzygać ani doktryna, ani uczucie nienawiści klasowej, gdyż nie idzie o byt „obszarników" lub włościan, ale o przyszłość całego państwa. Dla społeczeństwa obojętnem być może do kogo będzie należała ziemia, ale nie może być obojętnem, czy ta ziemia-karmicielka zdoła wyżywić całą ludność i wydać maximum plonów, które zapewnią krajowi dobrobyt, czy też będzie jałową pustynią, jak obecnie Rosja, a to najzupełniej zależy od kierunku naszej polityki.

Wielka też szkoda, że pan Premjer nie zwrócił na to uwagi, i że w swojem przemówieniu tak mało miejsca poświęcił sprawie rolnictwa, które wielkim głosem dopomina się o pomoc. Byłoby bardzo pożądane, żeby nasi posłowie ziemianie poruszyli obecnie ten temat i, zanim przyjdzie pod obrady reforma rolna, postawili rządowi pytanie, w jaki sposób zamierza pogodzić tak sprzeczne zadania jak podniesienie produkcji krajowej, zapewnienie dochodów Skarbowi, utrzymanie równowagi budżetu i bilansu handlowego, a z drugiej strony wprowadzenie w życie reformy rolnej, która na bardzo długi szereg lat musi podkopać rolnictwo, a jednocześnie wymagać będzie olbrzymich wydatków ze strony państwa.

W tym samem czasopiśmie zastanawia się p. Władysław Froelich nad faktyczną sytuacją rolnictwa, rozumiejąc rzecz następująco:

Wnioski moje nie są pesymistyczne, chciałbym tylko aby to przekonanie przedostało się do sfer miarodajnych, że rolnictwo bez długoterminowego i taniego kredytu nie będzie w stanie przetrwać do nowych zbiorów. Kredyty obecne są niewystarczające, zbyt krótkie i zadrogie — trudno sobie wyobrazić, aby rolnik z dalszych stron po parę dni w tygodniu trawił na szukanie pieniędzy i płacił procenta przy trwałej walucie, które przed wojną nazwalibyśmy lichwą. Katastrofa, grożąca rolnictwu, jest groźna i nie powinna być lekceważona. Jesteśwy krajem rolniczym, i sądzę, iż polityka roku zeszłego, która nie pozwoliła w roku urodzajnym na wzmocnienie finansowe warsztatów rolnych — wykazała smutne rezultaty, sądzę, że będzie to ostrzeżeniem na przyszłość i troska o dobro kraju wpoi w sfery rządzące to przekonanie, które od dawna powinno być programem gospodarczym, a mianowicie, że zamożność rolnictwa w Polsce to Jej przyszłość, to rozwój przemysłu i handlu w Polsce.

Sprawę kredytu porusza również w dłuższym artykule pod tytułem „Trudności i potrzeby gospodarcze" p. Marjan Rudziński.

Jeżeli rząd usunie powody braku zaufania ze strony uczciwego kapitału zagranicznego do hipotek w Polsce, wówczas, przy trochę dobrej woli ze strony przedstawicieli większej i mniejszej własności, racjonalna sanacja ustroju rolnego z łatwością da się przeprowadzić, i osobiście jestem przeświadczony, że większa własność owej współpracy w tym wypadku, dla dobra kraju, nie odmówi. Chodzi bowiem, głównie o to, aby przy takiej sanacji, przy równoczesnem przeprowadzeniu komasacji, stworzono zdrowe, zdolne do samodzielnego bytu jednostki gospodarcze, a nie skazane z góry na likwidację, następnie, aby nie naruszono równowagi ekonomicznej kraju, oraz nie zdyskredytowano Polski, wobec kapitałów zagranicznych już dostatecznie zniechęconych do naszych eksperymentów. Da się to tylko osiągnąć w atmosferze zgody, bo tylko w takiej atmosferze większa własność, ziemianie, przystąpią do współpracy. Tylko zgodna współpraca większej i mniejszej własności może przeprowadzić sanację ustroju rolnego, bez wstrząsów, i tylko wówczas można liczyć na zaufanie uczciwego kapitału zagranicznego, niezbędnego do gospodarczego odrodzenia kraju. Bez współpracy ziemian reforma rolna może być tylko przeprowadzona w sposób bolszewicki, z wszelkimi konsekwencjami bolszewizmu, jak ogólna nędza, głód i zupełny rozstrój gospodarczy. Z tego, po tylu latach cennych doświadczeń i przykładów, powinien włościanin polski i inteligent miejski nareszcie zdać sobie sprawę. *bj.*

TO I OWO

Gdy byłem w Janowie... W ozdobnem wydaniu Nr 39 i 40 „Jeźdźca i Hodowcy", pisze pod tym tytułem Kornel Makuszyński o koniach. Dziw nad dziwy! W najlepszem znaczeniu tego słowa, najdowcipniejsze pióro w całej Polsce, pół żartem, pół serjo, daje obraz pracy ludzkiej, opartej na zamiłowaniu tak do konia jak i do sportu, podnosi zasługi kierowników naszej hodowli, a zarazem opisuje barwnie i z niezrównanym humorem stado państwowe w Janowie.

Nikt nigdy nie wątpił, że stado to jest prowadzone umiejętnie i we wzorowym porządku. Imiona i nazwiska, stojących tam na czele, są dostateczną rękojmią.

Radzę każdemu, bez względu na jego upodobania, przeczytać ten artykuł p. Makuszyńskiego; nie przerwie z pewnością czytania przed końcem! Przeczytawszy, niejeden z naszych ziemian, krytykujący zawsze wszystko i wszędzie, pozbędzie się uprzedzenia do hodowli konia, zrozumie, iż poza rachunkowością i zestawieniem bilansu ze strat i dochodów gospodarstwa, należy pamiętać, że Polska w przyszłości musi pokrywać z własnej produkcji każde zapotrzebowanie, a więc i koni wojskowych i roboczych.

Szkoda tylko, że nie przedstawiono p. Makuszyńskiemu całokształtu naszej hodowli, może byłby w swoich pochwałach używał mniej superlatywów. Niezaprzeczenie, słusznem i pożytecznem jest chwalić to co dobre, jednakowoż należy również zaznaczyć, jeśli są strony ujemne, i pamiętać, że wszelkie usterki powinny być wytykane. A niestety nie pisze pan Makuszyński nic o kierunku w jakim stada państwowe mają być prowadzone. Powinny one mieć przedewszystkiem na celu wychów reproduktorów półkrwi (ogiery pełnej krwi można zawsze zakupić za cenę niższą, niż kosztuje ich wychów), i nie tamować konkurencją na wyścigach rozwoju stadnin prywatnych pełnej krwi. Nie wspomina o błędnych niepraktycznych przepisach w zarządzeniach, tyczących się stad ogierów państwowych, o szkoliwym dla ogólno krajowej hodowli systemie, stosowanym przy zakupnie remont dla wojska. Pisano o tem dużo, lecz zmiany na lepsze nie dało się dotąd uzyskać!

Przyczyną jest towarzystwo wzajemnej adoracji u góry; nadmiar używania kadzidła; a przecież audietur et altera pars; głosy hodowców nie powinny być głosem wołającego na puszczy. *Obserwator.*

Jeszcze „o kontrolorach rolnych i 10-ciu morgach". Na zarzuty p. J. Bartmańskiego w sprawie projektu p. Emila Piotrowskiego, nadesłał nam tenże wyjaśnienie, z którego wynika, że:

1) proponując kontrolorów miał na myśli „Nowobogackich" i ludzi frymarczących ziemią;

2) co do pastwisk gminnych myślał tylko o ich dopełnieniu kosztem gruntów, za co właściciel uwolniłby się na przeciąg lat od naprawy dróg i mostów, co przy dzisiejszym rozdziale robi właścicielowi większego obszaru pokaźną sumę!

3) co do określenia „dobrze płatny", to — jak każdy przyzna rację — dobrze płatny

osobnik nie będzie się oglądał na boczne dochody, a tem samem sumiennie spełni swój obowiązek;

4) Wreszcie w sprawie 10-ciu morgów chciał zaznaczyć, że gdyby Urząd ziemski pozwolił bez zastrzeżeń ziemię sprzedawać, każdy właściciel sprzedałby dalej położone kawałki i tem samem dopełniłyby się poniekąd mniejsze gospodarstwa.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia kupujących:

Sadzonki olchy czarnej 1—2 letniej, mogą być dziczki. Zarząd dóbr Pnikut, Mościska. 58

Narybku lina 1—2 rocznego 1000 sztuk. Podać ceny. Zarząd dóbr pnikut, Mościska. 59

Kupię buhajka czerwonej polskiej rasy, Inż. Wekluk, Czanyż poczta Toporów. 60-48

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od dnia 8 do dnia 15 listopada 1924 r. wynosił spęd: wołów 29 sztuk, buhai 16 sztuk, krów 516 sztuk, jałownika 130 sztuk, razem 691 sztuk; cieląt 575 sztuk, baranów 0 sztuk, świń mięsnych 1344 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 0·00 95, 70—85, 60 gr, buhaje 00—80, 60—00, 00 gr, krowy 80—0·90, 70—80, 45 gr, jałownik 80—90, 70—80, 30 gr, cielęta 88—1·07 gr, świnie mięsne 1·14—1·20 gr, świnie tuczne 0·00 gr. Siano 1 q: 8—11 zł., słoma 7·00—8·25 zł.

Notowania na giełdzie lwowskiej

w dniu 19 listopada 1924

za 100 kg loco wagon stacji załadowania we wschodniej Małopolsce.

Żyto 21·50—23.00, (prima) dworskie 00.00—00.0, pszenica chł. 25·50—28.00, dw. 00.00— jęczmień 20.00—25.0—, jęczmień prz. 0.00—00.00, jęczmień brow., siewny 00.0—00.0, owies 21.00—22.50, otręby żytnie 13.50—15., otręby pszenne 13.50—15., ziemniaki jadalne 3.30—0.00, siano prasowane słodkie 00.0—0.— siano prasowane 6.00—7.00, słoma prasowana 6·00—7.00, seradela 0·00—0.00, wyka siewna 13.00—00.00, peluszka 0.0—0.0, groch polny 18.00—19.00, groch Wiktorja 36.00—00.00, fasola biała 34.00—00., fasola kolorowa 23.00—30.00, krasa 0.00—00·00 łubin niebieski 10.00, łubin żółty 12.00, hreczka 16.00—16.50, hreczka bez tatarki 0.00, koniczyna czerwona surowa 180.00—000.0, koniczyna czerwona 0.00—0.00, koniczyna biała 1924 300·00—000.00, koniczyna szwedzka 1923 00.00—000.000, tymotka 62—00, buraki pastewne (nasienne) 100.00, kukurydza sucha 15.50—18, kukurudza szulkach 0.00—, bobik 15.50—18.00, makuchy rzepak 00.00—00.00, makuchy lniane 25.—, mak 0.00—0.00.

Ceny orjentacyjne Syndykatu Rolniczego, S. A., Lwów, pl. Marjacki 10.

Cena za 1 kg lub za sztukę.

Żelazo gospodarskie 0·25, żelazo bednarskie 0.35, widły 1 tuzin 6·50—9·50, wozy gospodarskie 200—330, łańcuch na konie i krowy 1·05—1·15, smar do wozów 100 kg 44—51 zł., oliwa maszynowa i cylindrowa za 100 kg 33—41 zł., węgiel górnośląski tonna 29 zł., węgiel dąbrowiecki 26 zł., koks górnośląski tonna 33 zł., młynki do zboża 8-sitowe 96 zł., sieczkarnie 3 nożowe 8" 70 zł.

Notowania nawozów sztucznych w ładunkach całowagonowych loko wagon stacji załadowczej.

Tomasyna 14—16% cytr. rozp. zł. 0.44 za 1 kg % loco G. Śląsk, superfosfat mineralny 16% za 1 kg % zł. 0.65*) loco Lwów, superfosfat kostny 16% zł. 0·67*) za 1 kg % loco Lwów, wapno azotowe 20% zł. 1·10 loco Chorzów, siarczan amonowy 20—21% zł. 30.— za 100 kg loco G. Śląsk, saletra chilijska 16% zł. 40.—*) loco Kraków 100 kg, sól potasowa 40—42% zł. —·—, sól kałuska 30% luzem Kałusz za 1 kg % zł. 621 za 100 q, kainit luzem Kałusz zł. 126·— za 100 q loco kopalnia.

*) z workami.

KOMUNIKATY AJENCJI WSCHODNIEJ

Ziemiopłody.

BYDGOSZCZ, 14/11. Za 100 kg w hurcie loco Bydgoszcz: pszenica 24—26, żyto 20—21, jęczmień browarniany 24—26, owies 20,75—21,75, otręby pszenne 13,50—00,00, otręby żytnie 13,25 zł. Tendencja spokojna.

GDAŃSK, 13/11. (Not. urz.). Pszenica 130 f. 14,50—15, 122 f. 13—13,50, żyto 13, jęczmień browarniany —, owies 11,50—12, groch drobny 10—12,50, groch Victoria 20.

GDAŃSK, 14/11. (Not. nieurzęd.). Pszenica 126—130 f. 13,95—15, 118—120 f. 12—13,30, żyto 13—13,40, jęczmień kujawski 15, średni 13,50—14, owies 11,30—12, groch drobny 12—13,50, groch Victorja 15—18,50, najlepszy 22, ospa pszenna 9, żytnia 8,50, mąka pszenna 60 prc. 00—00, żytnia 65 prc. 00—00.

KRAKÓW, 14/11. Pszenica dworska (75/76) 30,50—31,50, targowa (72/74) 29—29,50, żyto poznańskie (68/70) 26,50—27, targowe (67/68) 25,75—26, owies targowy na paszę 23—24, jęczmień browarniany 27—29, na krupy 24—25, kukurydza węgierska 28—30, proso 22—23, tatarka 23—24, fasola biała długa 37—39, „Krasa“ 30—31, łubin niebieski 14—15, makuchy lniane 27—28, rzepakowe 21—22, słonecznikowe 26—27, siano słodkie okr. krak. 7,50—8,50, koniczyna pastewna 11—12, słoma żytnia długa 8—8,25, mierzwa 5,30—5,50, rzepak zimowy 40,50—41, siemię lniane 41—41,50, konopne 37—38, mak niebieski 125—135, kminek krajowy 140—150, ziemniaki jadalne 6,50—6,70, ziemniaki gorzelniane 4,80—5,20, mąka pszenna 60 prc. okr. krak. 46,50—47, 50 prc. okr. krak. 50—51, amerykańska patent 55—57, węgierska 53—54, mąka żytnia 65 prc. okr. krak. 39—39,50, 60 prc. okr. krak. 40,50—41, 65 prc. okr. pozn. 40,50—41, otręby pszenne 16,50—17, otręby żytnie 15,50—17, pęcak 36—37, siekanka jęczmienna 37—38,50, kasza jaglana krajowa 44—48, czeska 50,50—51, pobielanka 38,50—39. Tendencja dla zboża przemiałowego spokojna, popyt i podaż mierne.

KATOWICE, 14/11. Pszenica 28—28,50, żyto 23,75—24,25 owies 25,25—25,75, jęczmień 25,25—30; fr. stacja załadowcza: kuchy lniane 29—29.75, rzepakowe 24,25—25,00, ospa pszenna 15,50—16, żytnia 15,25—15,75. Tendencja spokojna.

Bydło i mięso.

POZNAŃ, 14/11. Nierogacizna I gat. 126, II gat. 116, III gat. 100, prosięta od 6—8 tygodni 10—12 od 8 tygodni 14—17. Spędzono: stadników 15, jałówek i krów 24, cieląt 118, owiec 109, kóz 70, nierogacizny 230, prosiąt 332. Przebieg targu spokojny, na nierogaciznę ożywiony. Bydło, cielęta i owce nie notowane.

WARSZAWA, 14/11. Wczoraj spędzono do rzeźni miejskiej 530 sztuk trzody chlewnej. Płacono w hurcie od 1,30—1,90 zł. za 1 kg żywej wagi loco rzeźnia, ruch ożywiony.

WARSZAWA, 14/11. W rzeźni miejskiej ubito w dniu wczorajszym 108 wołów i 151 cieląt. Ceny utrzymane.

WILNO, 14/11. W dniu 11 b. m. na rynek bydlęcy wileński spędzono 80 koni, płacono 50—450 zł., 70 krów (70—150 zł.), 100 świń (15—60 zł.), 55 owiec i kóz (10—15 zł.), 41 cieląt (15—20 zł.).

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.